

MISTRZ KARABAN  
I JEGO LUDZIE

STRONA 4



STRONA 5  
DRUGI WIELKI  
WYCHODZI Z ZIEMI

W NUMERZE

REPORTAŻ, FELIETON  
BOGATY SERWIS  
INFORMACYJNY

WIELE  
INTERESUJĄCYCH  
ARTYKUŁÓW,  
WYWIADÓW  
I INNYCH FORM  
PUBLICYSTYCZNYCH



CHWILOWO  
NA DELEGACJI

WALDEMAR  
PASZCZA  
I JEGO KOLEDZY  
CZYLI NASI  
NA SZKOLENIU

REPORTAŻ  
Z HUTY ŁĄBĘDY

STRONA 6

PISMO ODZNACZONE  
HONOROWĄ ODZNAKĄ  
BUDOWNICZEGO  
HUTY KATOWICE



MŁODOŚĆ  
ZA STEROWNICZYM  
PULPITEM  
Z CYKLU  
TRADYCJE  
HUTNICZEGO TRUDU

UZNAWANE  
CENIONE  
POTRZEBNE

STRONA 7

O SWOJEJ PRACY  
I SWOICH PROBLEMACH  
MÓWIĄ KOBIECY  
■ PLACU BUDOWY

# GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK 8 MARCA 1977 ROKU • NUMER 10 (102)

CENA 1 ZŁOTY

Red.: — Panie Ministrze, ubiegły rok budowniczymi Huty Katowice zamknęli olbrzymim sukcesem na skale światowa. Od tego pamiętnego dla nas wszystkich dnia minęły jednak 3 miesiące. Zadania roku bieżącego są bardziej napięte od zeszłorocznych. Tymczasem, nie patrząc nawet na statystyki, po prostu gołym okiem widać, że na budowie jest mniej ludzi. W tym kontekście proszę o ocenę realności napiętych planów tego roku.

R.K.: — Uporządkujmy. Sukces grudniowy i jego anatomia

R.K.: — Tymczasem spróbujmy nazwać niektóre tylko, najważniejsze, czynniki tego co osiągnęliśmy do 14 grudnia ubiegłego roku. Są nimi moim zdaniem:

● Po pierwsze — olbrzymia i nieustająca pomoc kierownictwa naszej partii i osobiście I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka oraz rządu i osobiście premiera tow. Piotra Jaroszewicza, a także pomoc i codzienna troska wojewódzkich władz, zwłaszcza zaś instancji partyjnej i jej I sekretarza, członka

OKRES DOCHODZENIA HUTY do pełnej zdolności produkcyjnej to dla załogi poszczególnych wydziałów huty czas trudnego niezwykle egzaminu. Egzamin z inteligencji i sprawności zawodowej, sprawdzian umiejętności opanowania urządzeń i poznania ich tajemnic.

PRODUKCJA IDZIE ZGODNIE  
Z PLANEM

## HUTNICY DOBRZE ZDAJĄ EGZAMIN

O jakości pracy załogi naszej huty świadczą przede wszystkim tempo, w jakim produkowane są ustalane w planie ilości poszczególnych wyrobów. Liczby określające wartość produkcji Huty Katowice w okresie pierwszych dwóch miesięcy tego roku świadczą o tym, że hutnicza załoga doskonale wywiązuje się z przyjętych na siebie obowiązków. Hutnicy bardzo dobrze zdają swój trudny egzamin.

Oddajmy głos liczbom. Załoga aglomerowni przekazała w ciągu stycznia i lutego do wydziału wielkopiecowego 402 296 ton spieku, wykonując plan produkcji w 104 procentach. Wielkopiecownicy przekroczyli plan o 0,9 procent, produkując w okresie wspomnianych tu dwóch miesięcy 196 700 ton surowki, z czego ponad 21 tysięcy ton sprzedano do innych hut, a pozostała część uytarta została na miejscu do produkcji stali, której stalownicy naszej huty wyprodukowali łącznie w styczniu i lutym — 205 647 ton, przekraczając plan o 0,3 procent. O blisko 1 procent przekroczyli zadania planowe nasi walcownicy, produkując w styczniu i lutym 161 359 ton półwyrobów walcowanych, które przekazane zostały do dalszej obróbki w innych polskich hutach. Do pełnego obrazu produkcji naszej huty dodać jeszcze trzeba, że załoga Wydziału Mechaniczno-Konstruk-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

CEL BUDOWLANYCH:

## WYROBY FINALNE JESZCZE W TYM ROKU

ROZMOWA Z GENERALNYM DYREKTOREM BUDOWY  
— WICEMINISTREM ROMUALDEM KOZAKIEWICZEM

Jest i pozostanie doskonałą podstawą wyjściową do realizacji zarówno tegorocznych jak i przyszłorocznych i dalszych zadań, nie tylko na budowie Huty Katowice, ale w całym polskim budownictwie przemysłowym. Chodzi tu o zdobyte przez nas, olbrzymie i w wielu wypadkach nie dające się z niczym porównać nawet w światowym budownictwie, doświadczenia. I to jest sprawa pierwsza, która pozwala gołym okiem stwierdzić, że do wykonywania takich samych zadań będą nam potrzebne nie mniejsze siły i środki w porównaniu z rokiem 1976.

Red.: — Skoro tak, to może najpierw zatrzymajmy się nad ową „anatomią zwycięstwa”.

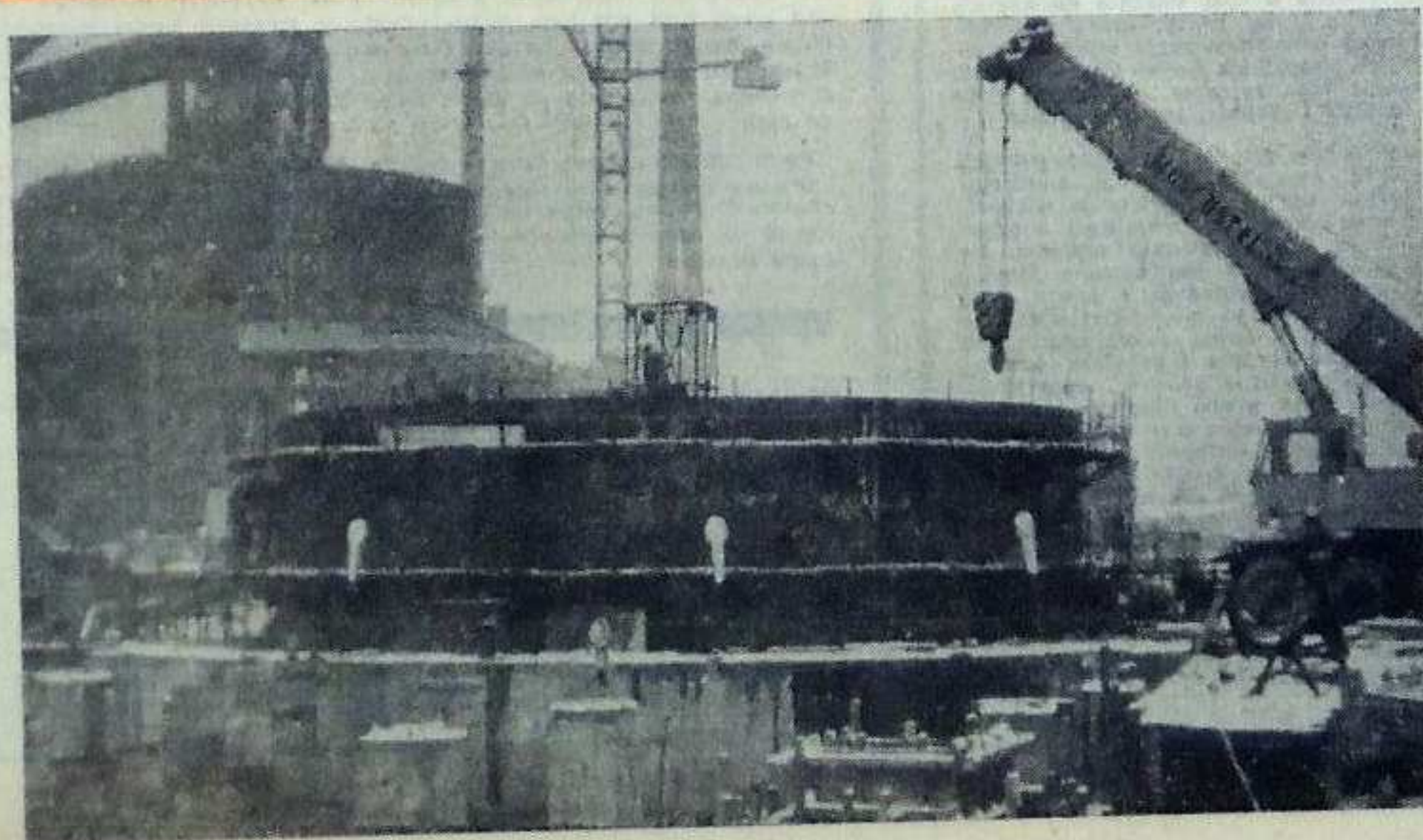
Biura Politycznego KC tow. Zdzisława Grudnia. Tę pomoc odczuwaliśmy na każdym kroku, przy rozwiązywaniu każdego problemu i dlatego stawiam ją na pierwszym miejscu. Tym bardziej, że gospodarskie wizyty kierownictwa partii i rządu były dodatkowym istotnym czynnikiem mobilizującym załogi do wzmożonego wysiłku.

● Po drugie — klimat zaangażowania i ofiarności, jaki wytworzył się na budowie z inspiracji organizacji partyjnej. Klimat ten sprzężony z doświadczeniem kadry inżyniersko-technicznej i mistrzowskiej oraz trzonu załogi robotniczej — ludzi, którzy przyszlizli tu z bogactwem doświadczeń z takich budów jak

CIĄG DALSZY NA STR. 3



SAMYCH KWIATÓW, SAMYCH SATYSFAKCJI —  
ZAWODOWYCH I OSOBISTYCH —  
SAMYCH USMIECHÓW...



DZIS PONAD 17,6 MILIONA dziewcząt i kobiet w naszym kraju obchodzi swoje święto. Międzynarodowy Dzień Kobiet, któremu w naszym kraju nadaje się corocznie uroczystą oprawę, jest zawsze okazją nie tylko do złożenia naszym paniom życzeń i wręczenia im kwiatów. Jest także zawsze okazją do przypomnienia awansu społecznego i zawodowego kobiet polskich, które stanowią 51,3 procent ludności naszego kraju. Święto to jest okazją do wyrażenia najwyższego szacunku dla naszych pań, dla ich roli w rozwoju wszystkich dziedzin życia, jest wreszcie okazją do wyrażenia uczuć, jakie żywimy dla naszych matek, żon i dziewcząt.

## ZASŁUGUJĄ NA UZNANIE

Swoje Święto obchodzą kobiety polskie w sytuacji szybko poprawiających się warunków bytowych, w atmosferze rosnącego zainteresowania sprawami społecznymi i umacniania pozycji rodziny. Stała i systematycznie umacnia się rola kobiet w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym, naukowym i kulturalnym naszego kraju. Coraz aktywniejszy udział kobiet w życiu partii, organizacji politycznych i społecznych również zasługuje na uznanie. Istotny udział mają również kobiety w życiu naszej budowy. Żywią nas tu, ubierają, leczą, ale nie tylko, bo zajmują przecież wiele odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych w wielu przedsiębiorstwach budowlanych.

Wykonując trudne zadania zawodowe, działając społecznie, nie rezygnują panie ze swej kobiecości. Dbają o to, by nam się podo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

**DOPOROCZENIE ZE STR. 1**

cyjnego wykonała w ciągu dwóch miesięcy 167,9 ton różnego rodzaju konstrukcji stalowych, przekraczając swoje zadania o 10,9 procent. Część tych konstrukcji przeznaczona została na potrzeby budowy huty.

Huta Katowice w coraz większym stopniu „zarabia na siebie”. Wartość sprzedaży wyrobów i usług w okresie

## HUTNICY ZDAJĄ EGZAMIN

stycznia i lutego była wyższa o 1,8 procent od zaplanowanej, i wyniosła 668,6 miliona złotych.

Przekraczanie, choćby nawet minimalne, planów produkcyjnych, świadczy o szybszym od normalnego cyklu dochodzenia huty do pełnej zdolności produkcyjnej. Podkreślić trzeba tu fakt, że dzieje się to głównie za sprawą wzrostu wydajności pracy załogi hutniczej, coraz lepszemu opanowaniu przez nią urządzeń i technologii produkcji. Wykonanie, a nawet przekroczenie planowanych zadań przy wielu przecież nieprzewidzianych przeszkodach, zrozumiałych i normalnych w tej fazie rozruchu huty, jest dużym sukcesem naszych hutników.

Zadania, jakie ich czekają w marcu, są jeszcze wyższe. Podczas, gdy w lutym produkowali oni przeciętnie na dobę np. 6 800 ton spieku, to plan na marzec przewiduje 8 500 ton spieku na dobę, surówki w lutym — 3 300 ton, a w marcu 4 tys. ton, stali 3 500 ton w lutym, w marcu już 4 900, półwyrobów walcowanych w lutym 2 700 ton, w marcu 3 600 ton na dobę. Procentowy wzrost zadań jest więc olbrzymi. Wiernymy jednak, iż załoga hutnicza poradzi sobie z tymi zadaniami doskonale. Sądzić tak można na podstawie dotychczasowych wyników.

## ZASŁUGUJĄ NA UZNANIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

bać, są kłiwymi małkami, dobrymi gospodyniami. Życie nakłada na nie coraz więcej obowiązków, stawia przed nimi coraz wyższe progi, które odważnie decydują się przekroczyć.

I nie tylko za to, że są kobietami, ale też za ich siłę, za umiejętność pokonywania wyższych progów — należą im się dziś wszystkie kwiaty tego świata. Zdobyły sobie prawo do tych kwiatów i do szczerzego uznania ze strony męskiej połowy ludzkości. Naszym Paniom życzymy wszystkiego najlepszego. Przez cały rok, zawsze.

TRZECIA JUŻ DEKADA Dni Leninowskich na placu budowy Huty Katowice przebiegać będzie pod hasłem „30 lat współdziałania Polski i ZSRR w nauce i technice”. Ogólnopolskie seminarium poświęcone właśnie tym problemom zorganizowane zostanie w drugim dniu dekady tj. 13 kwietnia br.

W dniu 5 marca miało 30 rocznica podpisania porozumienia o współpracy naukowo-technicznej między Polską i ZSRR. Porozumienie to było rozwinięciem idei i dążeń obu krajów, wyrażonych w układzie o współpracy i pomocy wzajemnej zawartym 21 kwietnia 1945 roku,

stanął i sekretarz KB PZPR Włodzimierz Kowalski.

Program obchodu Dni Leninowskich jest bardzo bogaty i zróżnicowany. Obejmuje on wystawę książek technicznej i prasowej radzieckiej, wystawę fotograficzną APN (serwis nauki i

technik), wystawę gazetek ściennej nadesłanych na konkurs przez koła TPPR z placu budowy, odczyt uczonego radzieckiego z okazji katowickiej wystawy osiągnięć nauki i techniki Kraju Rad, uroczyste wieczornice, spotkania młodzieży ZSMP ze specjalistami radzieckimi pracującymi na budowie, a także wystawę „Budowa Huty Katowice symbolem współpracy polsko-radzieckiej”. Ponadto zorganizowane zostaną wieczory pozycji radzieckiej, wystawy książki o Leninie, przeglądy filmów naukowych oraz o inżynierii i budownictwie i wystawy fotograficzne w poszczególnych przedsiębiorstwach budujących Huta Katowice.

## DEKADA DNI LENINOWSKICH

Wybór takiej tematyki ma swoje głębokie uzasadnienie. Współpraca naukowo-techniczna Polski i Związku Radzieckiego ma bardzo duże znaczenie w całokształcie współdziałania obu państw, pozytywnie wpływa na procesy integracji krajów socjalistycznych.

Znaczenie tej współpracy wynika z ogromnej roli nauki i techniki we współczesnym świecie. Tak w Związku Radzieckim, jak i w naszym kraju pierwszoplanowym zadaniem jest przyspieszenie postępu naukowo-technicznego i nadanie właściwego kierunku procesom rewolucji naukowo-technicznej, maksymalnie efektywne wykorzystanie jej osiągnięć dla dynamicznego rozwoju naszych krajów.

stwarzala warunki planowego współdziałania na polu nauki i techniki.

III Dekada Dni Leninowskich ma na celu ukazanie budowniczemu Huty Katowice wielu aspektów polsko-radzieckiej współpracy oraz osiągnięć nauki i techniki radzieckiej z których korzystamy na budowie największej inwestycji Polski Ludowej. W czasie obchodów Dni aktywności TPPR z całego kraju, ukazana zostanie praktyczna realizacja przyjaźni polsko-radzieckiej na budowie najnowocześniejszej huty w Polsce i jej znaczenie dla gospodarki narodowej. Powołano już komitet organizacyjny obchodów Dni Leninowskich na czele którego

techniki), wystawę gazetek ściennej nadesłanych na konkurs przez koła TPPR z placu budowy, odczyt uczonego radzieckiego z okazji katowickiej wystawy osiągnięć nauki i techniki Kraju Rad, uroczyste wieczornice, spotkania młodzieży ZSMP ze specjalistami radzieckimi pracującymi na budowie, a także wystawę „Budowa Huty Katowice symbolem współpracy polsko-radzieckiej”. Ponadto zorganizowane zostaną wieczory pozycji radzieckiej, wystawy książki o Leninie, przeglądy filmów naukowych oraz o inżynierii i budownictwie i wystawy fotograficzne w poszczególnych przedsiębiorstwach budujących Huta Katowice.

# WOKÓŁ BUDOWY WOKÓŁ BUDOWY WOKÓŁ BUDOWY

PONAD MILION dziewcząt i chłopców uczy się szkoli i pracuje w Ochotniczych Hufcach Pracy. OHP stwarza młodemu życiu szansę, daje możliwość dogonięcia „zgubionego” czasu, ukończenia szkoły, zdobycia zawodu.

Młodzież zrzeszona w OHP coraz aktywniej uczestniczy w procesie rozwoju kraju. Junacy pracują we wszystkich resortach gospodarki narodowej. Można ich spotkać na ważnych budowach: w FSM-ie, Porcie Północnym, Hucie Katowice, przy budowie ważnych tras komunikacyjnych i nowych osiedli mieszkaniowych.

Już od pięciu lat w celu zmobilizowania junaków do osiągania coraz lepszych wyników w działalności produkcyjnej, ideowo-wychowawczej, szkoleniowej i obronnej oraz w celu zaktywizowania pozostałych form pracy hufcowej Komenda Główna OHP organizuje Ogólnopolskie Zawody Młodych Specjalistów z okazji Dni Leninowskich.

Równorzędne drugie miejsca zdobyły: 3-7 OHP w Bielsku-Białej, 31-5 OHP we Wrzesni i 3-6 OHP w Bielsku-Białej.

Ponadto hufiec im. Leninowskiego Komsomolu uznano za najlepszy z OHP zatrudnionych w przedsiębiorstwach resortu budownictwa i PMB. Laureaci otrzymali piękne puchary, dyplomy i pamiątkowe proporce.

— „Mam wielką satysfakcję, że przy zatrudnieniu tylko 60 procent kadry uzyskaliśmy tak dobre wyniki” — powiedział komendant Klemens Baranowski. — „Osiągnięliśmy je głównie dlatego, że udało się nam odpowiednio rozwinąć samorządność w naszym hufcu. Potrafilimy wyłowić wśród młodzieży junaków, którzy swym postępowaniem, osobistym oddziaływaniem bardzo dobrze wpływali na pozostałych członków hufca, i to zarówno w pracy, nauce, jak i szkoleniu. Wytworzyła się atmosfera indywidualnej rywalizacji, każdy chciał uzyskać

PRZEPROWADZONO ostatnie imprezy w ramach III Zimowej Spartakiady Budowniczych Huty Katowice, w których uzyskano następujące wyniki: w tenisie stołowym kobiet zwyciężyła Barbara Ondyc (PUS) przed Marią Typkę i Wiktorią Chłopeką (obie Budostal-4).

### SPARTAKIADA ZAKOŃCZONA

Drużynowo oba zespoły uzyskały jednakową liczbę punktów.

W kategorii mężczyzn zwyciężył Wiktor Bilik (HK) przed Józefem Białkiem (PRI) i Januszem Sypką (Budostal-1). Drużynowo zwyciężyło PRI Dąbrowa Górnicza przed Hutą Katowice i PUS Budostal-4. Zawody w koszykówce mężczyzn wygrał Budostal-4, który pokonał PUS Budostal-4 wynikiem 52:40. Najlepszym zawodnikiem był Lewstaw Kamiński, który dla swej drużyny zdobył aż 36 pkt.

Ostatnią imprezą sportowo-rekreacyjną był bieg sprawnościowy w Hall Sportowej. W kategorii kobiet zwyciężyła Jolanta Liszkiewicz przed Aleksandrą Laube i Kazimiერą Gromalą (wszystkie z PUS). Natomiast w kategorii mężczyzn zwyciężył Edward Krupa (Energo-Przem) przed Jerzym Bartkowskim i Kazimiierzem Ignasiem (oba PUS). Drużynowo wygrał PUS przed Budostal-4 i Energoprzemem. (ms)

PRZED PAROMI DNIAМИ odbyła się I Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Międzywydziałowego ZSMP Pionu Utrzymania Ruchu. Przewodniczącym nowo powołanego zarządu został wieloletni działacz ruchu młodzieżowego Marian Polek. W skład Prezydium Zarządu weszli ponadto: Jan Musiał, Jerzy Gluszek, Ryszard Ruszkiewicz, Zenon Studulski, Władysław Zieliński, Jerzy Batko, Zdzisław Zelek i Andrzej Sokółowski.

Plan pracy Zarządu Międzywydziałowego ZSMP Służby Utrzymania Ruchu przedstawia się niezwykle bogato, ambitne są również założenia zawarte w referacie programowym wygłoszonym podczas konferencji. W tym roku systematycznie tworzone będą młodzieżowe grupy działania w oddziałach i zmianach, co w rezultacie znacznie podniesie skuteczność oddziaływania organizacji na młodą załogę. Członkowie aktywni ZSMP przekazywany będą w szeregi PZPR i związane jest to z dalszym powołaniem zespołów wiedzy o partii. W planie pracy wielką wagę poświęcono również współzawodnictwu pracy i doskonaleniu umiejętności zawodowych. Znajdzie to wyraz w powołaniu Rady Młodych Specjalistów, propagowaniu Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarki. Konkurs na najlepszą brygadę, plebscyt na „najlepszego nauczyciela i wychowawcę młodzieży” czy powszechny przegląd

## AKTYWNIEJ, SKUTECZNIEJ

stanowisk pracy młodzieży na pewno nie zostaną bez wpływu, tak na wydajność pracy młodych, jak i na jej jakość. Warunkiem osobistego zadowolenia, podtrzymywania dobrej atmosfery w pracy jest szybka adaptacja młodych, którzy po raz pierwszy podjęli pracę zawodową. W pracy tej pomocne będzie przydzielanie opiekunów młodzieżowych i organizowanie spotkań z aktywnym społeczeństwem oraz kierownictwem wydziałów. Nowy zarząd poświęci również wiele uwagi wypracowaniu i rozrywce i rekreacji. Przewidywany jest udział zetem-powców w licznych imprezach kulturalnych, sportowych i turystycznych. Wycieczki, rajdy, aktywne wypoczynki i godziwe wykorzystanie czasu wolnego będą nieodłącznym elementem działalności Zarządu.

Dotychczasowa działalność kół ZSMP w pionie Utrzymania Ruchu wykazała duże zaangażowanie członków organizacji w sprawy huty. Powołanie Zarządu Międzywydziałowego zobowiązuje młodzieżowców do dalszego doskonalenia form pracy, jeszcze bardziej żywego reagowania na zjawiska dotyczące rzetelnej pracy, dobrej atmosfery, wspólnej oceny wszelkich poczynań. Wiedza pogłębianą podczas szkoleń ideowo-politycznych winna służyć wyzwaniu inicjatywy u członków, umocnienia aurytetu kół ZSMP, które reprezentują sprawy i interesy młodzieży Huty Katowice.

Ważne jest, aby nowo powstały zarząd aktywnie podejmował najważniejsze problemy społeczno-zawodowe młodych pracowników, akcentując ich rolę w procesie zarządzania i kierowania zakładem. (PW)

### OCHOTNICZE HUFCY PRACY

## NAJLEPSI JUNACY

Współzawodnictwo między stacjonarnymi i dochodzącymi Ochotniczymi Hufcami Pracy. Uroczyste podsumowanie rywalizacji za rok ubiegły odbyło się w piątek, 4 marca, w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Na spotkanie to zjechały delegacje junaków z całego kraju wraz ze swymi wychowawcami oraz przedstawicielami przedsiębiorstw, na rzecz których hufce pracują. Obecni byli m. in.: I sekretarz Komitetu PZPR Budowy, Waldemar Kowalski, przewodniczący RW PSZMP w Katowicach Czesław Lech, przewodniczący ZB ZSMP Jerzy Walasiński. Przybył także przedstawiciel Komendy Głównej OHP z komendantem głównym Władysławem Miskowem.

Do ostatniego etapu współzawodnictwa zakwalifikowało się 89 hufców, w tym 32 hufce stacjonarne dla dorosłych, 12 hufców stacjonarnych dla młodocianych i 15 hufców dla młodzieży. Pierwsze miejsca w kategorii hufców stacjonarnych dla dorosłych Centralna Komisja Współzawodnictwa Międzyhufcowego przyznała OHP 13-09 im. Leninowskiego Komsomolu z Dąbrowy Górniczej, pracującego na rzecz Budostal-4, generalnego wykonawcy Huty Katowice. Komendantem głównym hufca jest Klemens Baranowski.

Ważąc jak najlepsze wyniki. Do współzawodnictwa włączył się każdy junak, każda drużyna, kompania. Duży akcent położono na aktywizację pracy organizacji młodzieżowej ZSMP, na pracę ideowo-wychowawczą z młodzieżą. Duży nacisk kładziemy także na kształcenie naszych wychowanków. Pokazaliśmy, że można doskonale łączyć pracę z nauką. Uzyskanie zaszczytnego pierwszego miejsca we współzawodnictwie na szczeblu ogólnopolskim jest pięknym uwieszczeniem naszego trudu wychowawczego. Pragnę podkreślić, że na sukces ten złożyła się wytrwała całoroczna praca nie tylko naszej kadry i naszych junaków. Osiągnięcie tak dobrych wyników było możliwe dzięki dużemu zrozumieniu naszych potrzeb i pomocy, której udzieliła nam: KB PZPR, Instancje wojewódzkie OHP i PSZMP oraz dyrekcje przedsiębiorstw, w których nasza młodzież pracuje.

Podczas spotkania w PKZ najlepszym junakiem, wychowawcą oraz przedstawicielem przedsiębiorstwa wręczono odznaczenia państwowe i Złote Odznaki OHP. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został Klemens Baranowski. (elb)

## BEZPIECZNIEJ ZNACZY LEPIEJ

NIEDAWNO W BUDOSTALU-4 odbyło się posiedzenie poszerzonego Prezydium Rady Zakładowej poświęcone analizie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w 1976 roku.

Dyrekcja i kierownictwo społeczno-polityczne poświęciło sprawie bhp w ubiegłym roku wiele uwagi. Realizacja postanowień podejmowanych podczas pleniów Rady Zakładowej, Rad Oddziałowych oraz wdrażanie w życie wniosków formułowanych podczas dyskusji toczących się stale wokół tego tematu, miało przyczynić się do poprawy stanu rzeczy we wszystkich rejonach. W koreferencji do analizy stanu bhp stwierdzono między innymi, że w poszczególnych jednostkach organizacyjnych wypadkowość była proporcjonalna do wzrostu zatrudnienia, tylko w ZBKW przy niezmienionej ilości pracowników w ubiegłym roku wydarzyło się mniej wypadków. Takli stan rzeczy jest na pewno niepokojący. Gdzie zatem szukać przyczyn?

W rejonie stalowni, gdzie w 1976 roku miała miejsce szczególnie wysoka koncentracja załóg i sprężu wielu przedsiębiorstw bezpieczne warunki pracy uległy znacznemu pogorszeniu. Mimo stałej obecności tak służb jak i aktywnych pochynia społecznej inspekcji pracy doszło do wypadków przy pracy poważnych w skutkach. Niewykonywanie planu okresowych badań lekarskich i nitka perspektywowa poprawy na tym odcinku pracy profilaktycznej wiąże się ze zbyt małą przepustowością ośrodka zdrowia. Faktem jest, że ośrodek otrzymał dodatkowy lokal lecz

nie może to zaspokoić niestety potrzeb służby zdrowia, a zatem potrzeb zaogrodzonych i hutniczych. Jak z tego widać przyspieszenie budowy nowego ośrodka zdrowia ma kapitalne znaczenie.

W ostatnim kwartale ubiegłego roku nastąpiła znaczna poprawa działalności szkoleniowej prowadzonej przez służbę bhp. Zdecydowało o tym oddanie do użytku gabinetu ochrony pracy, który znacznie usprawnił przeprowadzanie szkoleń behapowskich wszystkich stopni. Globalny plan szkolenia tego typu w 1976 roku, poza szkoleniami I stopnia, został wykonany.

Zapelowano również do poszczególnych jednostek organizacyjnych o zwrócenie szczególnej uwagi i poświęcenie większej ilości czasu sprawom społecznym i odpowiedniemu funkcjonowaniu zaplecza. Na porządku dziennym jest bowiem fatalny stan umywalni, suszarni i szafki przy czym te ostatnie są najczęściej obkurkone i ciasne, służąc swoją powierzchnią magazynowaniu sprzętu i suszeniu odzieży. Mimo wielu jeszcze usterek, które zostały stwierdzone przez Prezydium należy zaznaczyć, że pewien wzrost wskaźników wypadkowości w stosunku do lat poprzednich przy prawie dwukrotnym wzroście liczby zatrudnionych od roku 1974 pozwala na pozytywne ocenienie działalności służb i czynników społecznych w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie pozostawia jednak, by zauważone dotychczas uchybienia pociągnęły za sobą przykre skutki. Dołożenie starań o poprawienie pewnych odcinków behapowskiego działania na pewno się opłaci. (PW)

Andrzej K. — 24-letni mechanik Transbudu Nowa Huta Oddz. II, po wypiciu większej ilości wódki, samowolnie zabrał w godzinach wieczornych dźwig Star-66 i udał się nim na przejażdżkę. W Gołonogu został zatrzymany przez Straż Przemysłową i przekazany w

### KIEROWCY?

ręce MO. Wyczyn Andrzeja K. kolegium oceniło na 3.100 złotych kary grzywny pieniężnej i pozbawiło go prawa prowadzenia pojazdów na okres dwóch lat.

Tadeusz D. — 32-letni pomocnik kierowcy, pracujący w Budostalu-4-ZETU, będąc w stanie nietrzeźwym, nie zawahał się uśiąść za kierownicę ciągnika Ursus-385, którym jeździł po ulicach Gołonoga. Pijanego kierowcę zatrzymała Służba Drogowa MO, a Kolegium wymierzyło mu 4.000 zł grzywny i orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na dwa lata.

Henryk F. — 30-letni kierowca ZETU — Budostal-4 takim samym ciągnikiem, lecz w parę godzin później jeździł po ulicach Gołonoga i Tworzynia, będąc również mocno na „bańce”. Za wyczyn ten, Henryk F. „zarobił” 3.500 złotych grzywny i pożegnał się z prawem jazdy na dwa lata.

Elég

Z OKAZJI uroczystych obchodów XXXI rocznicy powołania ORMO Przedsiębiorstwo Usług Sojalnych w Dąbrowie Górniczej zorganizowało zawody strzeleckie dla członków ORMO i LOK.

Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodził przedstawiciel obu organizacji, ufundował dwa puchary: dla drużyny ORMO i dla drużyny LOK.

W klasyfikacji drużynowej w grupie ORMO zwyciężył PUS (204 pkt) przed Budostalem-4 (107 pkt) i Hutą Katowice (90 pkt).

Indywidualnie w kategorii kobiet pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Laube PUS (54 pkt), a drugie Lidia Jagiello (10 pkt).

W kategorii mężczyzn zwyciężył Jan Grzegorzak Budostal-4 (54 pkt), II Zdzisław Bem Huta Katowice (58 pkt), III Jan Zak PUS (50 pkt).

## ZAWODY STRZELECKIE

W klasyfikacji drużynowej w grupie LOK zwyciężył Budostal-4 (99 pkt) przed PUS (120 pkt). Indywidualnie w kategorii kobiet zwyciężyła Halina Biala Budostal-4 (42 pkt) przed Henryką Szczepanek PUS (13 pkt). W kategorii mężczyzn pierwszy był Jan Krawczyk Budostal-4 (69 pkt), drugi Tadeusz Żarów PUS (58 pkt) i trzeci Kazimierz Wróbel — Budostal-4 (53 pkt).

Puchar ORMO zdobyła drużyna PUS, a puchar LOK ekipa Budostal-4. Impreza przygotowana była dobrze, za co należą słowa uznania organizatorom. Do sprawnego przeprowadzenia konkurencji strzeleckich przyczynił się również sędziowie: Zdzisław Chmurzyński i mjr rezerwy Zbigniew Rozmus. (ms)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje Zespół w składzie: Leszek Majowski (redaktor naczelny), Zdzisław Wdulkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Tomasz Dubrawski, Andrzej Gawarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) Józef Sapo (fotoreporter) i Piotr Wąsikowski. Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303, Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 62-47-64; 62-20-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Liebknechta 22-40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Zam. nr 975/77 P-13

huta im. Lenina, Bieruta czy Ostrowiec Świętokrzyski, a w wie lu wypadkach mieli za sobą wszystkie te trzy lub jeszcze inne wielkie budowy — stworzył niespowtarzalną atmosferę pasji zwycięstwa. Z niej właśnie rozdziły się inicjatywy. Dzięki niej potrafiłmy wydobywać z ludzi to co w nich najcenniejsze i najlepsze.

● Po trzecie — i to już jest sfera psychologii — dzięki dotychczas wymienionym czynnikom, potrafiłmy w pełni wykorzystując doświadczenie ludzi, obalić zarazem ich dotychczasowe samoceny. Powiem dla przykładu: gdy określony człowiek zbudował dotychczas 10 wielkich fundamentów, to znając rozmiary 11-tego musi obliczyć czas jego realizacji na pod-

niejszej płaszczyźnie. Stąd zrodziło się przeciwieństwo obejmujące zarówno załogi budowlanymontażowe jak i hutnikówbudowniczo Huty Katowice. I za to chciałbym naszym przyjacielom hutnikom i osobście dyrektorowi Kombinatu tow. Zbigniewowi Szalajdzie przy tej okazji jeszcze raz podziękować.

Red.: Z tego co Pan Minister powiedział wynika, że albo mieliśmy do czynienia w roku ubiegłym z sytuacją nadzwyczajną, z nie planowanym spiętrzeniem robót, albo też odrzucił Pan generalnie maszyny matematyczne jako środek nowoczesnego zarządzania.

R.K.: Oczywiście, że było nie planowane spiętrzenie. I to bardzo dobrze świadczy o dynamice rozwoju naszego kraju, wynikającej z konsekwentnej realizacji programu partii. Po prostu w

Odpowiedzmy sobie teraz na pytanie co to jest szczyt w budownictwie przemysłowym. O-tóż można mówić o różnych szczytach: betonowym, z którym zresztą znów będziemy mieli do czynienia w tym roku, montaży-m, itd. Ale ja uważam, że w budownictwie przemysłowym szczytem bezwzględnie, angażującym najwięcej ludzi z ich pomysłowością i zaangażowaniem a także i największą siłą, jest tylko rozruch. I proszę porównać. W roku bieżącym będziemy mieli najpierw, rozpoczynający się już, rozruch WCK, potem wejdziemy w rozruch walcowni średniej, a w IV kw. będziemy zaczęli wstępne prace rozruchowe na walcowni dużej, bo wielkiego pieca nr 2 w tym przykłady nie chciałbym z pewnych względów wymieniać, a także wejdziemy pełnym frontem w rozruch trzeciej taśmy spiekalniczej. W zeszłym roku zaś, począwszy od II półrocza mieliśmy rozruch wszystkich obiektów linii stali. Równocześnie! Bez precedensu w skali świata! I to jest odpowiedź na pytanie dlaczego jest mniej lu-

## WYROBY FINALNE W TYM ROKU

ROZMOWA Z GENERALNYM DYREKTOREM BUDOWY WICEMINISTREM ROMUALDEM KOZAKIEWICZEM



stawie dotychczasowych doświadczeń. Dziś możemy sobie powiedzieć, że gdybyśmy dopuścili takie oceny fundamentu zgniatacza trzeba by było betonować 6 do 7 miesięcy. Więc powiedzieliśmy budostawcom z „dwójki”: macie na ten fundament 4 miesiące czasu. Od tej chwili fundament stawał się ich sprawą, ich ambicją, a sposób jej spełnienia był jeden — przelamać wszystkie dotychczasowe konwencje, ale wykorzystując całe bogactwo doświadczenia. Jak pamiętamy, fundament ten został zrealizowany w 3,5 miesiąca. W tym właśnie działaniu udowodniłmy na budowie Huty Katowice, że tę poprzeczkę ludzkich możliwości, przy zapewnieniu odpowiednich środków, można podnieść praktycznie w nieskończoność, udowodniłmy właśnie, że Polak to potrafi.

● Po czwarte — nowe podejście do systemu zarządzania. Mam tu na myśli przede wszystkim oczywista, moim zdaniem, prawdziwość, że im trudniejsze cele się stawia, tym jańniej muszą one być określone. Sytuacja była taka, że musieliśmy trafić do załóg bardzo bezpośrednio i bardzo przekonująco. Dlatego m. in. nie mogliśmy korzystać z systemu PERT. Jest to bowiem matematyka. A matematyka jest jak wiadomo bezwzględna i w tym wypadku martwa, niekomunikatywna. Maszyny matematyczne operujące się na programie powstaliśmy z dotychczasowych doświadczeń, wylicza bezwzględnie, że jakiś odcinek jest spóźniony na przykład o 30 dni. Kierownictwo i załoga tego odcinka ma w ręku matematyczny dowód, że ich zadanie jest nierealne. Powstaje klimat beznadziei, braku szansy. Więc nie tak. Więc trzeba trafić do serca, czego żaden system nie potrafi, a my trafialiśmy.

● Po piąte — udało nam się przelamać na tej budowie, być może właśnie na skutek tak olbrzymiego spiętrzenia robót, niejako tradycyjne w procesach inwestycyjnych zadrażnienia, czy może brak wzajemnego, pełnego zrozumienia między wykonawcą a inwestorem. Jest bowiem ta budowa także wzorem doskonałej współpracy na tej najważ-

szym 10-leciu gospodarka nasza rozwija się tak szybko, że niemal z roku na rok wszystkie plany korygujemy w górę.

Logiczne, że niemal z roku na rok rośnie dodatkowe zapotrzebowanie na wyroby stalowe. Stąd decyzje o dalszej rozbudowie Huty Katowice. Przypomnę, że przeciwieństwo w 1972 roku była ona planowana w ogóle na zdolność produkcyjną 4,5 mln ton stali rocznie. Trzeba też uwzględnić fakt, że doświadczenia na skalę tej budowy mogliśmy zdobywać tylko na tej budowie. Zilustrujmy to paroma liczbami. Dla pierwszego pod-etapu, czyli do grudnia 1976 roku zostało zmontowane ogółem 223 tys. ton konstrukcji stalowych, z czego tylko w 1976 r. zmontowano 116 tys. ton. W maszynach i urządzeniach hutniczych wielkości te jeszcze dobitniej świadczą o napięciu ubiegłego roku: 127 tys. ton od początku budowy i 113 tys. ton w roku 1976. Tory kolejowe odpowiednio 144 i 115 km. W zakresie zaś sieci 110 kV i rurociągów energetycznych zmontowaliśmy wszystko w roku 1976. A co do maszyn matematycznych to uważam, że mogą one bardzo pomóc człowiekowi w zarządzaniu, ale nigdy go nie zastąpią.

Red.: Wrómy zatem do zadań tegorocznych i bilansu sił i środków...

R.K.: Proszę więc porównać. W tym roku powinniśmy zmontować 75 tys. ton konstrukcji stalowych, a więc mniej niż w roku ubiegłym, ale za to 115 tys. ton maszyn i urządzeń hutniczych, a więc tyle samo co rok temu. Do tego trzeba dodać tysiące kilometrów kabli, rurociągów i różnego rodzaju instalacji. A jeszcze do tego dodajmy fakt, że wchodząc w II podetap, który zarazem musi generalnie przygotować drugi etap budowy, czyli to co będziemy tu robić w roku 1978 i później, wrócić musimy do wielkich robót betonowych, które określa wielkość 900 tys. m sześć. betonu do wyprodukowania i zabudowania. To liczby ogólne.

Spójrzmy jednak na kalendarz. Najpierw, licząc od dziś, w ciągu kilkunastu dni musimy przekazać do eksploatacji walcownię ciągła kesów. Za ponad pół roku — walcownię średnią, to jest pierwszą walcownię, która pozwoli kombinatu wydać produkcję finalną. I na koniec roku — trzecią taśmę spiekalniczą. Wreszcie musimy tak zaawansować wielki piec nr 2 i walcownię dużą, aby uczynić realnymi ich oddanie na początku roku 1978.

dzi, choć z drugiej strony pozostaje faktem, że jest ich jeszcze mimo wszystko za mało. Ostatnie decyzje Komisji Rządowej jednak, pomoc resortu i władz wojewódzkich zapewniają nam doprowadzenie dostatecznych sił i środków dla wywiązania się z napiętych zadań.

Chciałbym tu powiedzieć, że i tegoroczny profil znów nakłada największą odpowiedzialność, w związku z olbrzymim zakresem robót budowlanych, na takie organizacje jak Budostal, Zjednoczenie Budowy Elektrowni i Przemysłu, Śląskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego, które wchodzi na budowę bardzo szerokim frontem oraz inne wspierające zjednoczenia budownictwa przemysłowego jak „Poludnie” i „Wschód”, choć dalej na finiszu zwycięstwo zależeć będzie jak zwykle od Mostostalu, Instalu, Elektromontażu i służb rozruchowych.

Red.: Czy zmieniają się w związku z inną strukturą zadań zasady organizacji budowy?

R.K.: Nie. Utrzymujemy narady dyrektorów zjednoczeń, zasadę odpowiedzialności personalnej przedstawicieli zjednoczeń za poszczególne obiekty a jednocześnie podnosimy rangę kompleksowych wykonawców. Uważam, że wypracowana w toku budowy organizacja zdała egzamin, a o sukcesie zdecydowały tak jak dotąd dyscyplina realizacyjna, wyrządzająca się w bezwzględny dotrzymaniu terminów odcinkowych, a przede wszystkim zaangażowanie i ofiarności załóg, dodana do ich dotychczasowych, wspaniałych doświadczeń.

Red.: Przypomnijmy na koniec zadania najbliższe...

R.K.: W tej chwili mamy pełną koncentrację absolutnie zabezpieczonych sił i środków dla realizacji walcowni ciągłej kesów. Jest to mimo wszystko zadanie bardzo trudne zwłaszcza, że o ile ciąg walcowniczy wchodzi już w etap rozruchu, to wy-kancjalnia jest jeszcze na etapie fundamentów. Ale ta walcownia musi być zrealizowana w terminie po to, żeby Huta Katowice dała pierwszy produkt finalny. Zatem, naczelnym zadaniem budowniczych Huty Katowice w roku 1977 jest produkcja finalna kombinatu, choć równie ważne są wszystkie inne zadania. Mamy jednak jeszcze w ustach smak ubiegłorocznego zwycięstwa, mamy wielokrotnie bogatszą skarbnicę żywych doświadczeń, mamy pomoc władz i sympatie całego społeczeństwa. Dlatego jestem pewny, że i tym razem zwyciężymy.

Red.: Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiali: ROMAN DAREWICZ

STAŁO SIĘ JUŻ tradycją, że co roku przeprowadzane są rozmowy partyjne z wszystkimi członkami partii bez względu na funkcję partyjną czy zajmowane stanowisko służbowe. Służą one poznaniu problemów nurtujących członków partii i wyjaśnieniu wielu kwestii. Rozmowy w OOP Zaopatrzenia

problemy. Tym bardziej, że omawiane sprawy rzadko dotyczą osobistych postulatów, są raczej wresztem troski o dobro organizacji, wydziału czy zakładu. Nie wszyscy jednak są dobrymi mówcami, nie wszyscy mogą występować przed licznym audytorem, które ich deprymuje. Atmosfera bezpo-

w rozmowach nie przewija się sprawy „prywaty”. Przejawiała się natomiast troska o dobro społeczne, o zwiększenie rangi i aurytetu organizacji partyjnej w środowisku, o wyeliminowanie występujących jeszcze nieprawidłowości. Oto niektóre poruszane problemy:

## POŻYTECZNY, OTWARTY DIALOG

Inwestycji Huty Katowice przebiegały w atmosferze partyjnej szczeroci a więc zgodnie z ich podstawowym założeniem. Tylko bowiem w takiej atmosferze spełniają one pokładane nadzieje.

Już dziś można stwierdzić, że spełniły one bardzo pozytywną rolę w umacnianiu aurytetu organizacji partyjnej, w bardziej skutecznym jej działaniu. W trakcie rozmów towarzysze poruszają wiele istotnych spraw, o których nie mówią na zebraniach partyjnych.

Jest wiele przyczyn, dla których tak się dzieje. Stwierdzić jednak należy, że mała aktywność niektórych towarzyszy na zebraniach nie wpływa absolutnie z obawy przed narażeniem się komukolwiek za poruszone

nich rozmów partyjnych jest bardziej kameralna, żeby nie powiedzieć intymna. Nawiazuje się otwarty dialog w trakcie którego następuje szczerze wyawianie wniosków i problemów. Dlatego też, nie należy się dziwić, jeżeli się stwierdzi, że niemal wszyscy rozmówcy uznali, że rozmowa była zarówno konieczna, celowa i że są z niej zadowoleni. Dużą zasługą leży po stronie organizatorów rozmów organizacji partyjnych, które potrafiły rozmowy z całą powagą. Do zespołów powołano towarzyszy zaangażowanych, o nie-nagannym opinii partyjnej i zawodowej, o osobistych walorach predestynujących ich do prowadzenia takich rozmów. Z przyjemnością i satysfakcją odnotować należy, że

● Bardziej wnikliwie niż dotychczas przydział zadania partyjne wszystkim członkom partii, a potem skrupulatnie z nich rozliczać.

● Bardziej niż dotychczas doceniać rolę grupy partyjnej w kształtowaniu postaw zaangażowania na każdym stanowisku pracy, przez uczestnictwo grupowego partyjnego w kolektywnym rozpatrywaniu i zakładaniu racjonalnych i produkcyjnych problemów załogi.

● Szczegółowo informować wszystkich wnioskodawców o losach zgłoszonych przez nich wniosków i postulatów.

● W większym niż dotychczas stopniu brać pod uwagę społeczne zaangażowanie przy rozpatrywaniu spraw socjalnych pracowników. (rs)

PRZEDMIOTEM obrad kolejnego wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu Komitetu PZPR Budowy Huty w PTSB Transbud było dokonanie oceny dotychczasowej działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i określenia jego zadań w zakresie świadczenia usług w roku bieżącym. Dyskutowano nad dalszym podniesieniem gospodarności przedsiębiorstwa transportowego, które dysponuje ogromnym majątkiem trwałym. W skład jego wchodzi 4 oddziały z Nowej Huty i jedno z Częstochowy. Co roku realizują one poważne zadania usługowe w zakresie zapewnienia dostaw materiałów budowlanych i dowozu pracowników na główny plac budowy.

Poszczególne oddziały przedsiębiorstwa w miesiącach poprzedzających przekazanie i podetapu budowy włożyły maksimum wysiłku w urzeczywistnienie dzieła budowniczych i hutników. Ambitne załogi nie szczędziły sił i czasu, pracując niejednokrotnie na wydłużonych zmianach. Kierownicy obsługujący ciężki sprzęt swoją postawą zasłużyli na słowa dużego uznania. Sekretariat wysoko ocenił ich ofiarność i duży wkład w budowę huty.

PTSB Transbud dysponuje 400 samochodami, w tym du-

ża liczba to pojazdy typu ciężkiego. Do zadań usługowych na rzecz budowy huty są one w większości dobrze przygotowane. Stan gotowości technicznej samochodów w niektórych oddziałach oceniany jest stosunkowo wysoko. Zakres rzeczowy przedsiębiorstwa w br. obejmuje kwotę 8 mln zł, z czego na oddziały świadczące usługi na rzecz budowy huty przy-

## Z PRAC KB PZPR

pada 3,5 mln zł. A więc zadania są duże. Do tego dochodzą jeszcze trudności z remontem taboru samochodowego i braku części zamiennych pochodzenia zagranicznego. Na właściwą eksploatację również w dużej mierze wpływa stan dróg na placu budowy huty oraz brak własnego zaplecza technicznego. Mimo tych obiektywnych kłopotów zadania usługowe nałożone na przedsiębiorstwo zostaną w pełni zrealizowane — zapewniają towarzysze z Transbudu.

W czasie posiedzenia wskazywano na konieczność rozwijania działalności w zakresie dalszej stabilizacji załóg w poszczególnych oddziałach, stworzenia lepszych warunków socjalnych dla kierow-

ców i mechaników. Akcentowano również potrzebę wzmocnienia kadrowego wiazn bazy remontowej i wyrabianie wśród pracowników poczucia odpowiedzialności za właściwe wykorzystanie sprzętu i troski o jego gotowość techniczną.

Organizacja partyjna na bieżąco rozwiązuje problemy nurtujące kolektywy pracowników. Przy współdziałaniu

z ZMP TOWARZYSZY HUCIE KATOWICE od pierwszych dni realizacji tej trudnej i priorytetowej inwestycji. Począwszy od „ZMS-owskich skierowań”, które — jako wstępna, robocza inicjatywa — przyczyniły się do wysokiego propagandowego znaczenia Huty, wprowadzając w szeregi jej pracowników ponad 1400 młodych robotników, techników i inżynierów; poprzez systematyczne powiększanie Orchołniczego Hufca Pracy, grupujących już obecnie 1643 osoby, aż po bieżące, wciąż doskonalone i uzupełniane

kierownictwa gospodarczego, związków zawodowych i organizacji młodzieżowej podejmuje się ustalenia zmierzające do dalszego umocnienia organizacyjnego i gospodarczego oddziałów przedsiębiorstwa. Za sprawność techniczną samochodu odpowiada na równi mechanicz i kierowca — oto dewiza pracowników Transbudu.

Sekretariat KB PZPR wskazał na konieczność dalszego wzmocnienia kadrowego bazy remontowej, zalecił wyszukanie terenów pod lokalizację zaplecza dla oddziałów nr 3 i 5 oraz zwiększenie odpowiedzialności za realizację zadań w zakresie podniesienia gospodarności przedsiębiorstwa transportowego.

## WIELOSTRONNIE, ODPOWIEDZIALNIE

formy patronatu, organizacja ZSMP odpowiedzialnie i skutecznie podporządkowuje swoje wielokierunkowe działania zadaniom szybkiej, terminowej i jakościowo prawidłowej budowy kombinatu.

Nie ulega wątpliwości, iż jest to wybór wymagający i wiążący się z wieloma poważnymi problemami. Należy bowiem uwzględnić fakt, iż zarówno skala inwestycji, jak i warunki obiektywne, specyficzne i w tym przypadku na pewno nietypowe, narzucały i dotychczas narzucają organizacji styl, będący oryginalny, lecz trudny i improwizacja — że dopiero kształtuje ona swój socjologicznie określony profil, szczególnie formy i praktyczne sposoby swego działania. Po drugie — świadomość i zdecydowanie poszerzonego programu i zakresu pracy, uznając za ostateczny cel nie tylko kwestie wewnętrznoorganizacyjne, związane z strukturą i obowiązkami statutowymi, lecz także rzeczywistość i całkowitą integrację młodego środowiska robotni-

czego huty i budowy. Obok swoistego patronatu inwestycyjnego ZSMP podjął się więc również znacznie bardziej zobowiązujący patronat ideowy. Jest bowiem niezwykle istotne, by środowisko to tworzyło spójny i dojrzały kolektyw, zapewniający każdemu ze swych członków poczucie przynależności do własnego, przez siebie także wybranego i urzeczywistnionego kręgu przekonań i wartości. Brak alienacyjnego nieprzystosowania — zapobieżenie stanowi obecności społecznej — jest bowiem zasadniczym warunkiem in-

dywidualnego, ideowego i zawodowego zaangażowania.

Zrealizowanie tak złożonych i trudnych zobowiązań i zamierzeń wymaga w miarę realnego i w miarę umiarkowanie zarysowanego planu działania. Na czym zatem — na jakich kierunkach i na jakich kierunkach — skupiona jest uwaga organizacji? W dyskusjach i poszczególnych ustaleniach programowych wyróżniona się cztery podstawowe kategorie zagadnień: oddziaływanie ideowe-wychowawcze, udział w pracy gotowaniu kadr, aktywność produkcyjną i tworzenie warunków socjalno-bytowych. W sumie tworzą one jednolity kompleks rozczłonkowanych tylko formalnie treści, określających całokształt prac aktywno organizacyjnych ZSMP. Zakres obowiązków jest więc szeroki, zwłaszcza, iż trudno wprowadzić tu zbyt ostrą hierarchię i różnicę merytoryczną.

Podkreślony już wyżej dwójny charakter programu — jego funkcje wewnętrznoorganizacyjne i funkcje społeczne, środowiskowe — u-cją różnorodnych inicjatyw jest też stały rozwój organizacji. Wzrost ilości kół oraz szeregowych członków i funkcjonalnego aktywu.

ZSMP — wówczas ZMS — był na placu budowy jedną z pierwszych organizacji, której struktura przystosowała się do nowo powstających warunków środowiskowych. Działające w hucie i ośrodkach szkoleniowych koła powstawały już w 1973 r. Przez następne lata — wraz z podejmowaniem prac przez kolejne załogi i przedsiębiorstwa — „stan posiadania” pomnożono niemal sześciokrotnie. Liczba zrzeszonych w ZSMP pracowników przekroczyła już granicę 7000 osób, aktywność skupia blisko 700 członków. Organizacja dysponuje tym samym poważnymi możliwościami i może zagwarantować realizację własnego ambitnego programu. Może także uniezależnić się stopniowo od sytuacji doraźnego ekspertyzowania i coraz skuteczniej opierać swą politykę na organizacyjnym doświadczeniu.

**SOSNOWIECKA „PRZEMYSŁÓWKA”**, czyli Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, jest kompleksowym wykonawcą walcowni średniej. Dziś współpracuje z czterema innymi przedsiębiorstwami w dziele, które wkrótce, gdy ruszy WCK, stanie się sprawą najważniejszą, kolejnym punktem zmagania o przedłużenie linii stali.

Kazimierz Leks jest dyrektorem tej budowy, i wie, że nie jest to sprawa łatwa. Można powiedzieć, że obok wielu innych obowiązków dodaje sobie codziennie medytacje nad stanem pogody. — Chwilami budowa staje się placem zacieklej walki z rywalem, na którego, zdaje się, nie ma siły. Z aura. Najpierw deszcze, później śnieg. Lód w szalunkach, spływający w dół rozmiękłe od opadów ściany fundamentów.

Na ścianach gabinetu w baraku wiszą harmonogramy rozruchu walcowni średniej, a przed oknem, jak na dłoni, rozciąga się perspektywa ciągu potężnych hal. Jak na dłoni. Walcownia wylająca z nekanej deszczem i śniegiem ziemi, a obok, na ścianie, dwa harmonogramy. Oba mają te same treści, choć inaczej opracowane graficznie.

„Średnia” to sprawa wielka, większa niż WCK! Określenie „walcownia średnia” może mylić mniej zorientowanych. Te kilkadziesiąt metrów ciągu hal ma jednak swoją wagę. O tym w sosnowieckiej „przemysłówce” wiedzą doskonale. Wie o tym każdy z pracowników, każdy z ponad dwóch tysięcy ludzi, którzy starają się, aby harmonogramy rozruchu stały się nie tylko graficznym obrazem planu, ale rzeczywistością. Gdy kończyć się będzie lato mają tu powstać różnego typu „asortymenty” ze stali, która wylewać się będzie z konwertorów, o kwadrans spaceru stąd.

Na dziesięciu hektarach zabudowy powstaje kompleks, który można mierzyć także prawie dwoma i pół milionami kubatury. Na budowie nie używają tego porównania, bo „to przecież nie nie mówić”. Nie liczy się tempo, nie liczy to, co głęboko w ziemi, czasami nawet kilkanaście metrów. Te podziemne labirynty piwnic i tuneli, kanałów i przejść, tajemnych, znanych tylko fachowcom zakamarków i schowków. Są „regaly” i „pily”, a dla nich, dla budowlanych oznacza to wielkości na skale bloków mieszkalnych dla laików.

Pogoda, którą tak pilnie śledzi Kazimierz Leks, a z nim wszyscy, którzy pracują tu godzinami, pod gołym niebem, nie może być przeszkodą. Betonowanie fundamentów technologicznych to dzisiaj sprawa najważniejsza: tysiące, dziesiątki tysięcy ton betonu, który trzeba wlać w szalunki. Najważniejsza jest także sprawa montażu połaci dachowych, spawanych z rur szkieletów, które wędrują na wysokość prawie dziesięciu pięter. Także pokrywanie tych szkieletów elementami, które do wnętrza mają nie dopuścić deszczu i śniegu, to sprawa najważniejsza. Wszystko wydaje się najważniejsze i tak chyba jest.

— Jeśli nie można betonować to zabieramy się do robót ciesielsko-zbrojarskich, bo tam już to, co leży się z nieba nie ma wpływu na jakość robót. Tylko na samopoczucie ludzi. Trzeba ich widzieć, jak schodzą ze stanowisk, po pracy. Zmoknięci, zsiniali, mimo regeneracyj-

## GODZINY SŁOŃCA OZNACZAJĄ RADOŚĆ



nich posiłków i wlewanych duszkiem w spragnione usta prawie wrzających napojów. Pomaga to na chwilę, a pracuje się po kilka, kilkanaście godzin...

Mówić w takim momencie o dobrej robocie, w znaczeniu pragnienia wykonywania pracy dobrze i szybko, zdaje się nie mieć sensu. A jednak inaczej mówić nie można.

— Każdy promień słońca to radość na budowie. Kilka centymetrów śniegu czy też kwadrans deszczu, to klęski. Ludzie czują swoją wartość, nie uciekają od roboty w tak trudnych warunkach, wleczą i są o tym przekonani, że muszą to czy tamto zrobić. I nie można, nie trzeba, o tym przypominać. To dla większości wydaje się całkowicie zrozumiałe.

Ciągle brakuje cieżki. To fach najbardziej poszukiwany, a tu, gdzie tej pracy jest wiele, szczególnie cenny. Jednak ciągle ich za mało. Pracują po pół doby i drugą część odpoczywają, choć przecież chyba nie interesują się, że gdzieś tam opracowano harmonogramy. Oni mają swoje terminy, swoje „dziatki” i gonią czas.

Są opóźnienia — w betonowaniu, w montażu połaci dachowych. To ta pogoda na przełomie lutego i marca. Jakby jej nie przekór dyrektor Leks podkreśla, że „nie może zakłócić rytmu, przeszkodzić w terminowym zakończeniu prac przewidzianych planem”. Trzeba odparowywać lód, topić śnieg, suszyć to, co moknie bez końca. Gdyby dało się przekroczyć technologiczne wymogi, gdyby beton wiązał się szybciej, a przerwy wymagane przed robotami na poszczególnych poziomach podziemnych miały być krótsze... Głęboko... Rzeczywiście narzuca jednak swoje prawa. Gdyby w ubiegłym roku zrobiono więcej. Takie rozważania nie mają jednak sensu, bo przecież jest już „dzisiaj”, a koniec lata coraz bliżej.

— Rozpoczęto montaż pieców pokrocznych, ale to małe piwo... To dopiero wstęp do montażu.

Fascynujące są te zmagania z czasem, z aurą, z oporem materii. Fascynujące, gdy patrzeć na to z boku, bez potrzeby spędzania godzin na świeżym powietrzu, co brzmi teraz jak złobliwy żart. Dla nich na dziesięciu hektarach rozgrywa się sceny, które mają tak mało uroku, a tak wiele piekącego mrozu, dezerwującego deszczu, wleającego gumki rozmaitanego błota.

Sosnowiecka „przemysłówka” wykonuje roboty budowlano-montażowe, od fundamentów po konstrukcję, aż do stanu wykończeniowego, łącznie z obudową ścian... Do końca lata tak daleko i tak blisko, a rytmu nie może zakłócić nawet pogoda. Tak łatwo to powiedzieć...

— **POCHODZIE ZE STOCZKA**, ale nie tego sławnego, Łukowskiego, gdzie armaty... Ja ze Stoczka Węgrowskiego, który nie taki sławny.

O Janie Karabanie i jego ludziach mówi się wiele, a oni nawet już są z tego niezadowoleni.

— Koledzy mają pretensje, że nie o nich, a o nas.

Jan Karaban, w okularach, które jego spojrzeniu wcale nie odbierają blasków wesołości, ma 60 ludzi. Dwie brygady ciesiel-

na S-1, później na S-2, aż do S-7...

— A dlaczego pily, a nie nożyce?

— A bo ja wiem? Tak ochrzcił i już, prawda?

Starszy mistrz budowy na walcowni średniej mówi też o prostarkach i regalach, gdzie pracują jego ludzie. To na dzisiaj, a jutro, pojutrze... Roboty nie zabraknie.

Nie brakuje jej dla Jana Karabana, który uśmiecha się zza okularów wesoło, choć mróz

ka. Jak stuknęło dwa razy tyle, to dostałem nagrodę, Tysiąc.

Zapytałem — chyba powinno być coś efektowniejszego, skoro już zauważono?

— Mnie tam cieszy robota, a nie okazje.

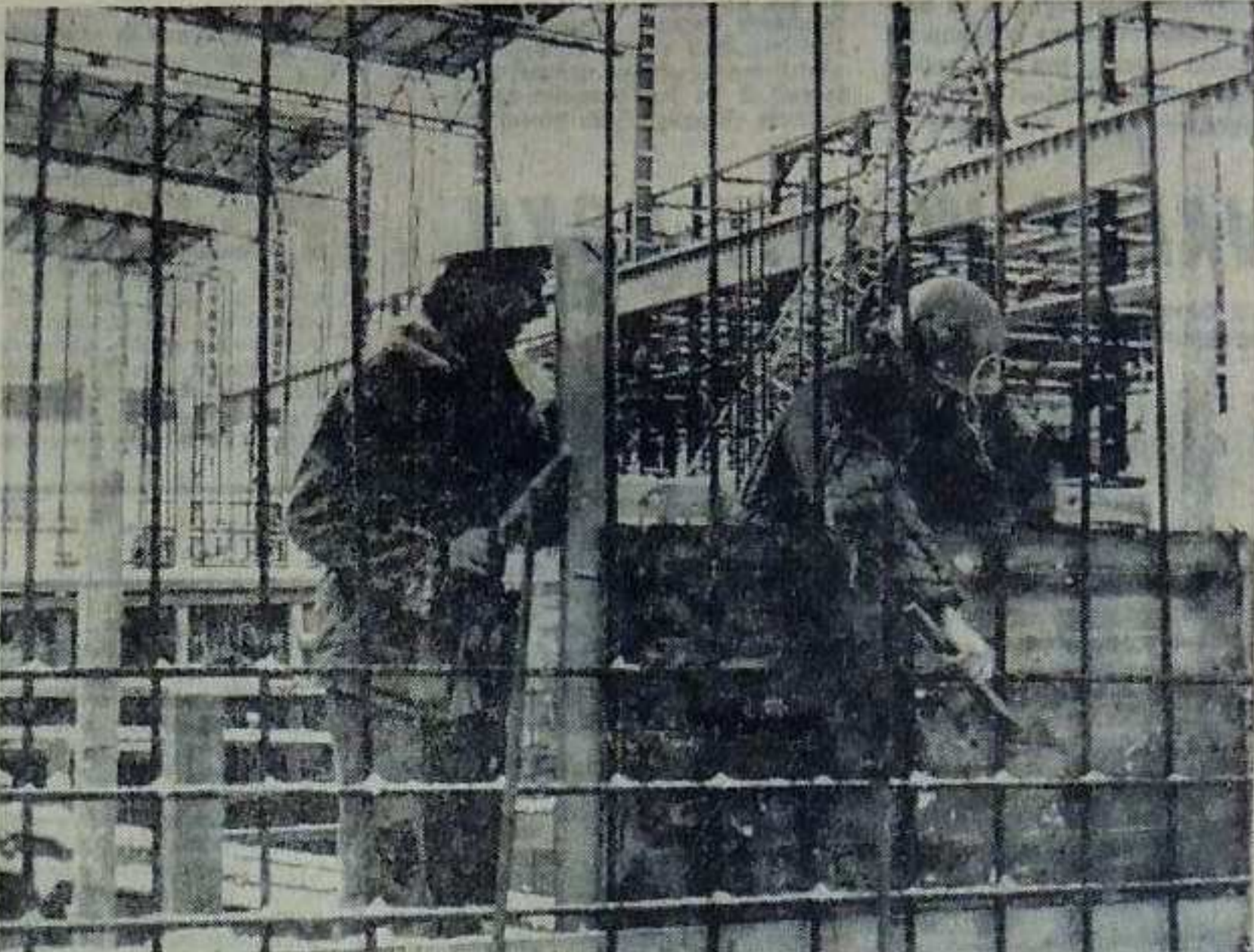
Ojciec pracował tu lata, choć już z dziesięć będzie, jak na rencie. Dla absolwenta gimnazjum mechanicznego — papierniczego pracca w budownictwie stała się bliska. I tak już jest. Cieszy go robota. Wracę do domu, kapie się, pogada chwilę z rodziną i spać.

nego, do Sosnowca, było blisko. Tak wydaje się dzisiaj.

— Dwadzieścia lat roboty obchodziłem już tutaj, na budowie huty. Akurat robiłszy slynny magazyn materiałów sypkich. Oh, ten nam dał woity! Trudna to była praca, przez wierzyc. Wyszedł spod mojej ręki. Cały.

Tak kwituje się i ogromny trud, i satysfakcję. I wspomnienie, które być może po kilku już

# MISTRZ KARABAN I JEGO LUDZIE



miesiącach ustąpi miejsca kolejnym epizodom w zawodowej kronice dokonani.

— Później robiłem stopy fundamentowe, od osi... do osi...

Padają cyfry, liczby, jak w dokumencie jakimś, a Jan Karaban wyciąga to wszystko z pamięci. Jakby miał spisane. Należy nie mogłem i dlatego wstałem wilem tylko kropki.

W tytule jest „Karaban i jego ludzie”. Każdy z nich zasługuje na ciepłe słowa w te mroźne, marcowe dni szczególnie. Tylko brak miejsca nie pozwala pisać o wszystkich, ale przecież, gdy mówimy o starszym mistrzu budowy, co krok wylazi na wierzch, że on i razem, w pięć tysięcy ludzi, robią to wszystko. Co chwila ktoś do mistrza, z pytaniem, pretensją, że „znów wylądaliśmy przed”, a on na to, że „co ty poradzisz? Wciąż”.

Przy szalunkach, które wypełnione zbrojeniem i zalane betonem będą tu nosiły za kilka miesięcy „pily”, ruch. Ciesielska i zbrojarska robota jest trudna. Zwłaszcza ciesielska. Pracochłonna, dokładna, wymagająca wiedzy i sumiennosci.

— Ta robota nadaje kształt budowli — mówi Karaban. — Robotę cieżki widać. To jest podstawa wszystkiego.

Nie wiem, skąd u Karabana i jego ludzi tyle uśmiechu i wewnętrznej radości, gdy skazani są na pracę przez długie godziny w obciążeniu mrozem i wiatrem. Czy nie dokucają wam to?

— Może i dokuca, ale kto ma teraz czas o tym myśleć? Różnie bywa na budowie, chwilami jest ciężko, ale bywa i lepiej. Przywykliśmy — mówią jeden za drugiego, ci od Grzesika.

— A na tę pogodę to jeszcze nie można narzekać. Bywało gorzej...

skie dwie zbrojarskie, jedna robotników i operatorzy. O nich właśnie mówi, że „mam bardzo dobrych ludzi. Można z nimi iść na wojnę”.

Ta wojna trwa w głębokich wykopach na walcowni średniej a raczej tam, gdzie ona będzie. Teraz polem bitwy jest teren, gdzie będą „pily”, S-1 i S-2.

— Na przesuwaczu ten element będzie sunął tam — Karaban pokazuje w głąb ledwo zarysowanej stalowymi słupami hali — i będzie wracał tu, na „pily”. One będą ciężkie, najpierw

szczyple, a wiatr zaczyna i maluje rumianą czerwień twarz. Nie brakuje od 21 lat!

— Ojciec był cieżka, trafił do sosnowieckiej „przemysłówki” i tam mnie, dziesięćnaście lat miałem, ściągnął. Nie zmieniłem roboty ani razu.

Dzisiaj 21 lat pracy i bogate doświadczenie, które dla starszego mistrza, który też mógłby być bohaterem serialu „Czterdziestolatek”, są podstawą autorytetu i pomocą w rozmowie z ludźmi.

Nawet na telewizję brak czasu. W domu psioczą, bo chciałoby się być z ojcem częściej, bez zniechęcenia, które usypia go czasami na fotelu.

Starszy mistrz Jan Karaban, który ma dobrych, cenionych ludzi, mówi z kolei, że ma bardzo dobrych brzdękistów.

— Bez nich nie byłoby takiej roboty. Zbrojarze — Roman Zwęgliński i Mieczysław Wawro, a także Edward Grzesik — cieżka... Jakos dobrze nam się robi. Zgodnie.

Ze Stoczka, tego mniej sław-

## KIERUNEK W WALCOWNI

NA „LIPSKU” POJAWIŁ SIĘ znów „ze-gar”. Odmierzera czas dzielący nas od uruchomienia walcowni ciągłej kęsów. Jeszcze w dziesiątkach, lecz czasu do dnia „0” pozostało coraz mniej i jego cena zdaje się być coraz wyższa. Na kompleks walcowni spogląda się z nieukrywaniem zainteresowaniem. Pracuje już walcownia-zgniatacz, wkrótce — a czas biegnie tu szybciej niż gdzie indziej — ruszy walcownia ciągła... Trwają też prace przy kolejnych obiektach, na walcowni średniej i dużej, które w tej kolejności mają być od-

wi, aby nie zgubić się w gąszczu problemów kompleksu walcowni, aby w powadze zadań i terminów znaleźć odrobinę miejsca dla żartu.

— W ubiegłym tygodniu podano również po raz pierwszy napięcie elektryczne w rejonie klatek... Jeśli chodzi o skalę trudności, to najwyższą ocenę trzeba chłodnie krocząc obrotowe. To unikalna konstrukcja i technologia, od efektów jej pracy zależęć będzie w znacznej mierze sprawność walcowni ciągłej. W sumie

urządzenia. „Babie lato” i trudna, męska robota.

— Przypominam sobie chwile niemal dokładnie sprzed roku. 23 lutego ruszył montaż zgniatacza... To tak niedawno, prawda? W „średniej” nie rozpoczęto jeszcze w zasadzie tego typu prac. To karkołomne zadanie, choć, czy ktoś powie, że nieracjonalne? Do końca kwietnia miał być oddany budynek elektryczny B-1. A to przecież ćwierć kilometra długości. Podzieliłmy tę budowę na trzy segmenty.

## ZEGAR, BABIE LATO I TRUDNA ROBOTA

dane hutnikom. Mają dawać wyroby finalne, szlachetniejsze niż dzisiejsze kęski, czy slaby.

Kazimierz Czaja, główny inżynier inwestycji kompleksu walcowni półwyrobów, człowiek o którym mówią, że towarzyszył rodzeniu się wszystkiego, co w polskim hutnictwie najnowsze i największe, ma na głowie tysiące spraw. Wszystkie mają w tytule słowo „walcownia”, choć każde oznacza inny, trudny problem. Nawet tak „zabawny”, jak ten, o którym dowiedział się z... gazety.

— Pokrywy-wózki ze Szczecina, jak przeczytałem w prasie, mają mi dać później niż przewiduje umowa! A my chcemy jak najszybciej uruchomić kolejne piece węgienne. Bez węgla się nie da. Z 40 „węglanych” pracuje już 20. W ostatnich dniach lutego uruchomiliśmy dwa, na początku marca — dwa następne. W sumie dwadzieścia. Połowa.

Inż. Czaja najmniej mówi o WCK.

— Tam nie ma, tak oceniam, zagrożenia terminów. Dobiegł koniec montażu klatek wstępnych, montowane są dwie nożyce latające. Nie było takich kolesów w naszym hutnictwie. Duża ma się siła cieżka 500 ton, mała — 220.

To słówko „mała” ma przekorne brzmienie. Ale widocznie tak trzeba mó-

— Jednak, jak powiedziałem, zagrożenie nie ma.

Więcej uwagi szefa inwestycji zabierają sprawy, o których dzisiaj mówi się akurat ciszej, bez rozgłosu.

— Na zgniataczu zadania wznoszą się bardzo gwałtownie. Plan jest napięty, narzuca surowe wymagania ludziom i urządzeniom. Uruchamiamy urządzenie do ogniowego czyszczenia kęsów. To poważna sprawa, ma być — musi być — gotowa w marcu. Zdejmuje warstwę od 0,6 do 6,4 mm żelndry, zanieczyszczeń, zbędnej materii. Instalę w Krakowa i Rzeszowa, Krakowski Montin, 21 zbiorników i stacja retencyjna, tym i maszyna redukcyjna. Nielatwe zadanie. A jest jeszcze, także pierwsze w naszym hutnictwie, urządzenie do selektywnego czyszczenia kęsów. Układa się te kęski na ruszce i czyści ogniem w tych miejscach, gdzie trzeba.

Byliśmy już na walcowni ciągłej, która ma wkrótce ruszyć i na walcowni-zgniataczu, który pracuje już od kilku miesięcy, a plany są coraz wyższe, coraz bliższe pełnej wydajności.

Najwięcej uwagi skupia jednak walcownia średnia. Tylko dla laika fakt, że jej uruchomienie przewidziane jest na koniec tegorocznego lata, zmniejsza zainteresowanie. Gdy przyjdzie „babie lato” w walcowni średniej pracować mają wszystkie

Na pierwszej już pracują ci, którzy gdy skończą, wejdą na trzecią. Na drugiej brak wykonawcy. No i co zrobić? Walcownia średnia to w tej chwili sprawa najważniejsza.

Inż. Czaja uśmiecha się. Za chwilę wyjdzie na kolejną „operatywkę”, na wysokim szczeblu. W tych dyskusjach rodzą się pomysły i decyzje, które pozwalają w efekcie trudny tysiący ludzkich rąk i pracy setek najmocniejszych maszyn i urządzeń — dokonywać rzeczy zadziwiających.

I tylko we wspomnieniach pozostaną te chwile, gdy zwala się na kark tysiące problemów, a każdy ważniejszy od drugiego. O walcowni ciągłej mówi się już tak, jakby pracowała, jakby był maj, a nie marcowe, jak w garncu, aury. A gdy przyjdzie babie lato, gdy ci mężczyźni, którzy tworzą wielką rzecz zwaną walcowniami, uśmiechną się zmęczonymi oczami, trwać już będzie następna gonitwa. Obstawiać będą walcownię dużą, gdzie dziś już trwają prace. Zegar na „lipku” znów powtarzać będzie bieg cyfry. Szybciej, coraz szybciej...

Może nawet czasu nie będzie, aby spojrzeć na siebie, aby wspominać zimowe dni. Może wydadzą się wówczas łatwiejsze niż teraz...

JESZCZE PIERWSZY WIELKI piec Huty Katowice nie pokrył się dobrze patyną, która dodaje mu powagi i przede wszystkim oznacza odzianą „gorącą” produkcję, a już w pobliżu wyrasta z ziemi nowy kolos, bliźniaczko podobny wielki piec numer dwa. Już go widać. Zarysował się dwoma carginami jego pancera, ziemia pochłonięła tysiące metrów sześciennych betonu i dziesiątki tysięcy kilogramów stali, zamocowała się, bo przyszła jej dźwigać odpowiedzialność o dużej wadze.

Budostał-1, który jest w tym rejonie kompleksowym wykonawcą, przygotowuje fronty robót dla wielu przedsiębiorstw, między innymi dla Mostostal-u Kraków, Mostostal Będzin, dla przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich z Dąbrowy Górniczej. W styczniu zabetonowany został fundament pieca, a budowlani prowadzili jednocześnie prace przy wykopach pod fundamenty hali leżniwej i jeszcze w tym samym miesiącu oraz na początku lutego była gotowa część szelbetonowych bloków, na których będą się wspierać niezwykłe skomplikowane i niezwykle ciężkie konstrukcje. Było to osiemnastu fundamentów tak zwanych „gruntem stabilizowanym” czyli piaskiem z cementem, i po położeniu betonowych płyt, utworzenie podłożu do głównego bloku pieca dla ciężkiego sprzętu budowlanego. Właśnie na tym podłożu Krakowski Mostostal ułokował dźwig, który założył trzy pasy cargo, czyli pierścieni stanowiących po zesparowaniu jednolity, gładki stalowy pancernik.

W odpowiednim momencie do akcji włącza się dwa dźwigi-giganty

pozwoło na wykonanie fundamentu pod nagrzewnicę numer jeden i dwa. Blok ten zabetonowano w przedostatni dzień lutego. Drugiego marca budowlalicy zaczęli wypełniać betonem fundament pod dwie następujące nagrzewnice. Kiedy ten numer „Głosu” trafiła do rąk czytelników, blok ten jest już zrobiony. Aż trudno uwierzyć, że 7 tysięcy metrów sześciennych betonu, 600 ton stali zbrojeniowej, 200 ton konstrukcji wspornej i żrób kotwicowych. Taki to ciężar! Jednocześnie powstają tunele kablowe i wodne, a w gliniastym, trudnym gruncie wyrzają się kolejne fundamenty hali leżniwej. Czas nagli, w marcu całość gospodarki podziemnej tej właśnie hali musi być wykonana. Pozostanie jeszcze wszystko to zasypać i front robót przekazać Mostostalowi.

Wielki piec to także szereg obiektów towarzyszących, bez których jego maszynowe cielsko byłoby kompletnie bezużyteczne. Na bieżąco prowadzone są więc prace przy budynku AKP, w którym znajdzie schronienie komputer, po obu stronach coraz wyższej konstrukcji pieca powstają wykopy pod dwie pompownie wody pogranulacyjnej. Jeszcze w lutym stanęły fundamenty pod mokry oczyszczalnię gazów i Mostostal Będzin może przystąpić do prac przy dalszym wznoszeniu tego obiektu. Zsawianowane są również prace przy statycznym odpyniku gazów. Mostostal Kraków zamontował już na fundamentach tego obiektu cztery stalowe słupy.

Nietrudno jest zauważyć, że podstawą tej „podstawy” stanowią beton. Terminowość prac prowadzonych przy

budowie drugiego wielkiego pieca Huty Katowice, w głównej mierze zależy właśnie od rytmicznych dostaw betonu. Jak wiadomo nie brakuje cementu, lecz wyspecjalizowanego sprzętu przygotowującego to szarą lawę. Jednym z czynników utrudniających jest ponadto fakt oczywistego zmniejszenia się powierzchni, a co za tym idzie swobody dojazdów czy operowania wielkimi maszynami budowlanymi. Trzeba pracować czysto i systematycznie. W tej sytuacji pomaga doświadczenie zdobyte przy budowie „pierworodnego”.

Dyrektor Mieczysław Michałski: „Prasa? A tak dla prasy zawsze chętnie, ale kiedy ja znajduję choć pięć minut wolnego czasu?”

Dyrektor do spraw produkcji Jerzy Daeewicz: „Najtrudniejsza technicznie będzie operacja montażu nośnicy głównej...”

Dyrektor do spraw kompleksowego wykonawstwa Antoni Barłowski: „Czasem odnoszę wrażenie, że cały czas jestem na naradzie. Co przedsiębiorstwo, to inny problem”.

Robotnik z B-1: „Tamten piec dymi, tego już kawał widać, a to wszystko panie ludzie zrobili. On, ja, każdy jeden... Taka budowa, że w głowie się to wszystko nie mieści...”

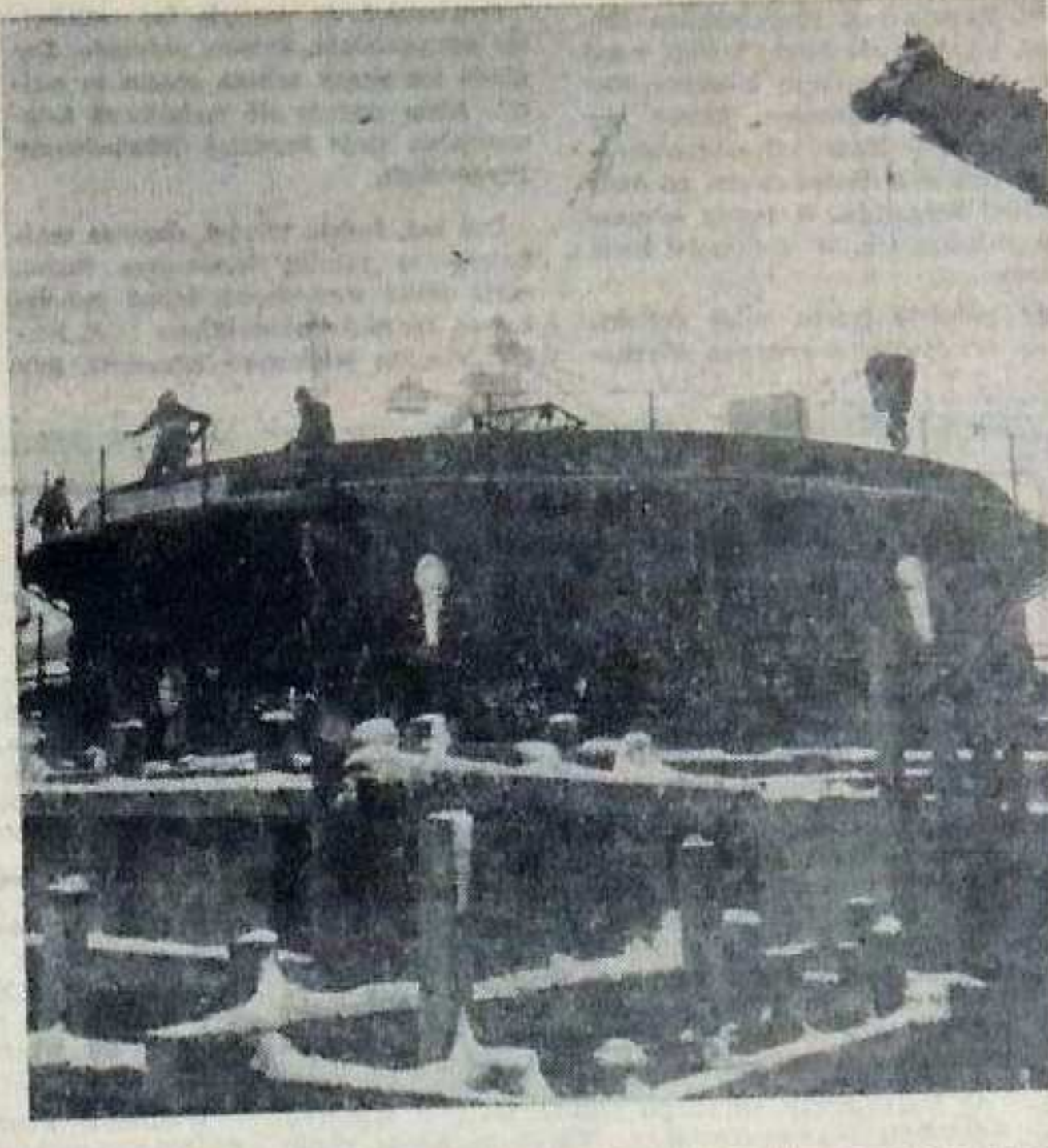
PIOTR WĄSIKOWSKI

# DRUGI WIELKI WYCHODZI Z ZIEMI

BK-1000, których charakterystyczne sylwetki znamy wszyscy, bo groziły się już doskonale z panoramą pierwszego wielkiego pieca. Teraz ich położenie nieco się zmieniło. To „nleco” przy starym sposobie polegającym na demontowaniu dźwignów i ponownym ich montowaniu przy nowo powstającym obiekcie kosztowałyby, jak to oceniają budowlani, około pół roku. Na taką stratę czasu nikt nie może sobie pozwolić. Podjęto zatem inną decyzję. Przecież każdy BK-1000 wspiera się na trzech „łapach”, jest więc bardzo stabilny i można go skłonić do przejazdki pod drugi wielki piec. To proste rozwiązanie jest w rzeczy samej niezwykle trudnym zadaniem. Oba dźwigi będą musiały kilkakrotnie zmienić kierunek jazdy, a trudno sobie wyobrazić wiraż w wykonaniu konstrukcji przewyższających kilkunastopiętrowy dom. Ten skomplikowany manewr ułatwiają specjalnie zbudowane do tego celu obrótne, które umożliwiają zwrocenie kół dźwignów w odpowiednią stronę.

Będzie to pracownia podróży dla BK-1000, bowiem w drodze do drugiego wielkiego pieca jeden z nich wykoną prace przy scalaniu elementów nagrzewnicy i następnie zostanie zaabsorbowany montowaniem samych nagrzewnic na fundamentach. W czasie gdy dźwigi będą tak efektywnie wykorzystywane, przeprowadzone zostaną roboty przy dnie pieca, czyli: założenie zbrojenia, utalenie betonu żaroodpornego i wymurówka szamotowa.

Ludzie w kaskach nie przerywają pracy ani w dzień, ani w noc. Tempo jest duże. W styczniu gotowe były fundamenty hali obsługi nagrzewnicy



## PARTIA W DZIAŁANIU

W HUTNICZEJ ORGANIZACJI PARTYPNEJ otwarty został nowy rozdział w działalności wyrażający się w powołaniu POP obejmujących swoim zasięgiem zakłady utworzone w oparciu o przyjętą strukturę organizacyjną kombinatu. Ten układ w partyjnym działaniu stwarza warunki do rozwijania na szerszą skalę skoordynowanych i zintegrowanych poczynań wśród pracowników. Przed organizacjami partyjnymi stawia to złożone zadania w pracy polityczno-wychowawczej i inspirowo-kontrolnej.

# NIEUSTAJĄCY KONTAKT Z ZAŁOGĄ

Organizacje partyjne powstały w 3 podstawowych kompleksach organizacyjnych: zakładzie wielkopieczowym, utrzymaniu ruchu i walcowni. Ukształtowanie takiego modelu obejmującego wszystkie dotychczasowe wydziały produkcyjne i rejon inwestycyjne doprowadziło do połączenia walcowni półwyrobów, średniej i dużej w jeden zakład walcowniczy. Przed Egzekutywami w tych zakładach postawiono niezwykle odpowiedzialne zadania w pracy partyjnej.

Spróbujmy na przykładzie POP zakładu walcowniczego przedstawić główne kierunki i formy działalności polityczno-wychowawczej i inspirowo-kontrolnej. Rozmawiamy z I sekretarzem POP Zdzisławem Brzychym, I sekretarzem OOP Brygad II Zygmuntem Jezuskim, kierownikiem oddziału obróbki walców Juliuszem Taborem i kierownikiem MOPIW Wiesławem Fudajem.

POP w zakładzie walcowniczym liczy 607 członków i kandydatów skupionych w 8 OOP. Oddziałowe organizacje powstały w zależności od brygad zmianowych, co podyktowane było pracą w systemie 4-zmianowym. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że utworzone zgrane i dobrze rozumiejące się kolektywy pracownicze. W przypadku walcowni półwyrobów posiadają niebagatelną wartość. Wydział ten jeszcze w ub. r. przystąpił do produkcji wyrobów i z każdym miesiącem wzrastała planowane zdolności produkcyjne. Załoga jest młoda i ambitna. Wszyscy obsługujący nowoczesne agregaty wykazują doskonałą znajomość roboty.

Organizacje oddziałowe powstały w 4

brygadach zmianowych. Działają również w walcowni półwyrobów, średniej i dużej oraz w rejonach inwestycyjnych V, IX i X. Zakres ich działalności jest zróżnicowany. Jednak podstawową zasadą jest prowadzenie pracy z ludźmi poprzez codzienny z nimi kontakt. Chodzi przecież o dotarcie do najniższych ogniw i do każdego pracownika. W ten bowiem sposób można wpływać na kształtowanie dobrego klimatu wśród załóg.

Działalność organizacji partyjnej musi być bardzo operatywna, gdyż równoległe prowadzone są w szybkim tempie roboty inwestycyjne na całym ciągu technologicznym walcowni. Krótkie terminy przekazywania do eksploatacji obiektów WCK, WWCK i chłodni

Edwarda Budzynowskiego i Bronisława Sowińskiego, mistrza walcarki Jerzego Wydmanskiego, Brygadistów zgniatacza Krzysztofa Chlewickiego i Józefa Lecińskiego, operatorów głównej napędu zgniatacza Jana Matejka, Jana Brzostka, Wojciecha Tymowicza, mistrza wykańczalni Jarosława Wnuka, brygadistów wykańczalni Edwarda Galice, Stanisława Nieszporka, starszych dysponentów Jerzego Kanię i Zenona Kubacza, wypalaczy wad powierzchniowych Jana Wójcika, Stanisława Derenia, Mieczysława Grzywca, Kazimierza Muchę i Jana Kaperczaka, starszego mistrza UR Stefana Walusiaka, brygadistów UR mechanicznego Kazimierza Maijska, Stanisława Kurawińskiego i Zygmunta Mana oraz

ślusarzy UR mechanicznego Kazimierza Musiałę i Stanisława Kupożyńskiego.

Można jeszcze wymienić wielu innych ambitnych walcowników, ludzi młodych i wykazujących się dużym poczuciem odpowiedzialności. Większość z nich z hutnictwem zetknęła się po raz pierwszy w naszym kombinacie. Pod okiem doświadczonych fachowców uczą się walcowniczego rzemiosła.

Organizacja partyjna działająca w kompleksie tzw. walcowni finalnych wypracowała już wiele form skutecznego oddziaływania na kolektywy pracownicze i skupiającość siebie i siebie próbowały aktywizować do podejmowania trudnych problemów ludzi i zakładu. Nawiazala ścisłą współpracę z Radą Sekratarzy organizacji partyjnych przedsiębiorstwa budowlano-montażowego zaangażowanych na obiektach: WCK, WWCK i chłodniach, co podyktowane było podejmowaniem wspólnych zadań i celów mających na celu terminowe przekazywanie realizowanych inwestycji.

Na ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wybrano nowe władze partyjne. W skład Egzekutywy POP Zakładu Walcowniczego weszli: I sekretarz Zdzisław Brzychy, sekretarz propagandowy Marian Rogoń oraz członkowie: Zbigniew Ciuba, Lesław Biłaj, Ewald Ptaszny, Zygmunta Jezuski, Jerzy Bociński, Jerzy Błaszczyk, Andrzej Gliński, Jan Solarski i Walerian Czeszyk.

JERZY HLOND

REMONT KONWERTORA to praca specjalistów z kilku dziedzin. Pisaliśmy już, że okazji remontu pierwszego konwertyora o ludziach z oddziału remontów ceramicznych. Ich praca wydaje się dość stała, przy każdym remoncie. Wymienić uszkodzone elementy wnętrza konwertyora, wymurować te „drobiazgi” kilkadziesiąt na nowo. Przy remoncie konwertyora numer dwa, jak zwykle, spisał się bez zarzutu. Zamiast planowanych 100 godzin, które im wyznaczono w skróconym harmonogramie, zrobili swoje w 92 godziny. Chwalił tę robotę „o wadze 720 ton cegły” Edward Grabowski, zastępca szefa stalowni d/s produkcji, z uznaniem i podziwem mówił nam o tym także zastępca d/s utrzymania ruchu, Józef Zajac. Ten remont „drugiego” w stalowni absorbował jednak także mechaników i elektryków.

oziem. To duże osiągnięcie. Deformacja stopy, pod kotłem, gdzie nie mogłymi sobie poradzić z obciążeniem go, odłączeniem od ciepłej stali. Straciłby 11 godzin. Nie było na to sily.

Demontaż części odjazdnej kotła (trwał dłużej niż planowano, i na 16 godzin przed planowanym końcem remontu było spóźnienie). Jak wyjść na „swoją” termin? Poostało jeszcze robót na więcej, niż 16 godzin.

Remont bieżący, tak go nazywają, później będą średnie, głównie. Znacznie trudniejsze.

Ale i teraz trzeba było w każdej dzitur wejść, sprawdzić, zobaczyć. Krztałali się też Belgowie, przy wymianie rur kotła. Byli przeleki wody. Parametry rur takie, jak

# NIM DOJRZEJE GRUSZKA

Inż. Jarosław Cyciora, Jan Malinowski — starszy mistrz urządzeń konwertyora i Zdzisław Hajducki, mistrz ciągu materiałów sypkich, Jan Gasiorowski — brygadzysta, ślusarze — Krzysztof Robak i Eugeniusz Łazarczyk... Mechanicy, ale także elektrycy, jak Bogusław Stopiński, starszy mistrz, czy Ryszard Maziewski, Eugeniusz Zydek, Władysław Szezepanik. To ci, którzy najbardziej zaangażowali czas przy remoncie konwertyora nr 2.

Formularz, który wyszedł z kserografu. Harmonogram remontu... i miejsce na wpisanie, co będzie się robić. Przed słowem „harmonogram” dopisano tuzem „proponowany”, a po nim — „skrótu”. Dalej jak trzeba... Powstał nowy tytuł zadania. Proponowany harmonogram skrótu remontu konwertyora nr 2.

Zakładano, że remont w tej fazie trwać ma 216 godzin. Pierwszy konwertyor był gotowy do pracy już po 186 godz. Na remont drugiego poświęcono tylko 180 godzin, choć zakres prac wcale nie był mniejszy.

Każdy następny remont obejmuje więcej elementów — przypomina Józef Zajac. To naturalne, bo urządzenia zużywają się. Układ mechaniczny konwertyora jest ciągle nowy, potrzebne jest tylko sprawdzenie stanu urządzeń, rewizja wymagana przepisami. Tylko wymurówka zmieniana jest w zasadzie od podstaw. Dla mechaników i elektryków zakres prac będzie się z każdym remontem zwiększał. To, co robimy teraz, jest łatwiejsze od zadań, jakie czekać będą nas w przyszłości, gdy przyjdzie wymienić poszczególne elementy — swornie, reduktory, z czasem także reduktor główny... Wreszcie dojrzeje też gruszka.

Gruszka, czyli czasza konwertyora: garnek, w którym gotuje się stal. Nim dojrzeje roboti dziewięć remont „drugiego”. Zaplanowano — 180 godzin. Od poniedziałku, gdy o 15.40 stanął konwertyor, do nocy z poniedziałku na wtorek, dokładnie — do 3.40. Czy zdąży?

Na 16 godzin przed tym terminem Inżynier Zajac nie był jeszcze w stanie powiedzieć, czy zmieszczą się w przez siebie samych skróconym terminie.

— To proste. Gdybym patrzył na to wszystko realnie, zgodnie z harmonogramem, to nie mamy szans. Jesteśmy około 6 godzin do tyłu. Murarze ze 100 godzin urwali

trzeba było, jak uzgodniono w kontrakcie.

180 godzin to siedem i pół doby. Ten czas wydał im się realny, możliwy do zrobienia remontu. Murarze wjeżdżali swoją „gwiazdą” do wnętrza, przez gardziel, która później służyła jako szyb dla windy dostarczającej setki ton cegły, ceramicznych kształtek. Z poziomu 24 metrów, do wnętrza. Setki ton cegły z dołu i w dół, gdzie w ciągu 92 godzin ręce ułożyły lepiej niż maszyna (bo żadna tego nie potrafi) 720 ton materiału.

216 godzin to norma, a oni spróbowali ją skrócić o półtorej doby. I martwili się, mechanicy i elektrycy, ślusarze i monterzy, że mogą nie zdążyć.

Inżynier Zajac, kierujący remontem, nie mógł doliczyć się wszystkim, jakie w swym zawodowym życiu zapisał. Od pierwszego wytopu stali z konwertyora w Hucie im. Lenina, „było to, pamiętam dokładnie, 19 lutego 1968”, od pierwszego remontu. Tam, w HIL-u, i tu, w kombinacie. To dopiero drugi remont w Hucie Katowice. Na biurku leżą już harmonogramy drugiego remontu konwertyora nr 1. I tak będzie już bez końca. Remont za remontem. Taka już jest potrzeba.

Była 5.20, we wtorek, nad ranem, gdy remont był właściwie zakończony. Od początku (trwał 181 i pół godziny) Sawa „puszczona została na obroty”. Powstały drgania nadmierne, których nikt nie był w stanie przewidzieć, wybiło napięcie, zadzwoniły blokady. Wezwano mostostalowców do centrowania łożysk ssawy. Zauważono także przecieki w rurach w kotle, które naprawiali Belgowie. Musieli poprawić ustęrkę. Wechodzili do kotła. Opóźniało to rozpoczęcie nagrzewania. Na szczęście dla ekip remontowych, surowki nie było więcej niż mógł przerobić konwertyor nr 1.

Taki był ten remont konwertyora nr 2, pierwszy z wielu do czasu, gdy dojrzeje gruszka...

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

## KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (87)

### 1 LISTOPADA

W ramach rozruchu: w Aglomerowni prowadzone są zespołowe próby ciągów technologicznych pod obciążeniem. W Ciepłowni rozpoczęła się proces zesprężania turbiny z dmuchawą nr 2 oraz przeprowadzane są próby rozpalenia kotła OPG 230 nr 2. W Stalowni trwają próby ruchowe pomp cyrkulacyjnych i obiegów wodnych. Dobięga końca próba obciążeniowa suwnicy striporowej.

### 2 LISTOPADA

W ramach rozruchu: W Aglomerowni z wynikiem pozytywnym zakończono 48-godzinna kompleksową próbę ciągu splekania. Kontynuowane jest rozładowanie rudy z nadochodzących transportów kolejowych poprzez wyrotnice wagonowe nr 1 i 2 i ciągi transportowe. Rozładowano 7 tys. ton rudy. Na Wielkim Piecu dobiega końca próba szczelności pieca przy ciśnieniu 1,6 atm. Trwają próby obiegów wodnych, próby regulacyjne namiarowni wssadu i próby biegu luzem dalszych przenośników taśmowych. W Tlenowni trwa montaż sprzętów oraz prace rozruchowe na turbosprężarkach i pompach. Zakończono przygotowania do pierwszego uruchomienia siłnika sprężarki nr 2. W Ciepłowni przedmuchiwaną rurociągi pary prowadzące od kotła OPG nr 2 do sieci magistralnej. W Stalowni kontynuowane są próby pomp obiegu wodnego.

### 3 LISTOPADA

W ramach rozruchu: W Aglomerowni prowadzone są próby pod obciążeniem ciągu technologicznego uśredniania rudy. Na Wielkim Piecu

kontynuowane są czynności związane z rozruchem gospodarki wodnej oraz prace regulacyjne na wszystkich ciągach przenośników. W Tlenowni kontynuowane są próby rozruchowe wszystkich urządzeń, połączone z pracami izolacyjnymi. W Ciepłowni turbosprężarki nr 1 i 2 zostały przygotowane do podania dmuchu dla wielkiego pieca.

### 4 LISTOPADA

W ramach rozruchu: W Aglomerowni przeprowadzono próby rozruchowe zwalowiąki koksu oraz prowadzono montaż i rozruch przenośników. Na Wielkim Piecu przeprowadzają się próby ciśnieniową nagrzewnic i rurociągów dmuchu. W Ciepłowni zostają uruchomione 2 turbosprężarki.

### 5 LISTOPADA

W ramach rozruchu: W Aglomerowni zostają przeładowane urządzenia budynku głównego na pracę automatyczną, sterowaną z dyspozytorni. Prowadzone są próby rozruchowe urządzeń mechanicznych i wentylacyjnych. Na Wielkim Piecu zostają uruchomione zbiorniki z mieszadłami mleka wapieniowego oraz trwa kolejna próba szczelności nagrzewnic powietrza.

### 6 LISTOPADA

W ramach rozruchu: W Aglomerowni prowadzone są próby na gorąco pod obciążeniem części urządzeń ciągu splekani. Na Wielkim Piecu po raz pierwszy zostają uruchomione siłniki wentylatora dmuchu. W Tlenowni dobiega końca napelnianie perlitem bloku tlenowego nr 1, co pozwoli na rozpoczęcie operacji suszenia tego bloku.

## TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

PRZY PULPICIE STAC — to ważne zadanie. Na pozór wszystko wygląda bardzo prosto. Gazza w maleńkich kłitkach światła, bo blok gardzieli wielkiego garnka daje wystarczającą jasność, ujmują w dłonie sterownicze gałki i jakby od niechocia wprawiają ważącego ponad dwa tysiące ton kółka w ruch. Na każde ich skinienie

jest gotów do pracy. Przechylić się w lewo, w prawo, nachylić tak, aby z gardzieli wylała się do kadzi stal o barwie mleka z miodem, a także żużel. To wszystko wydaje się proste. Wystarczy jednak porozmawiać z ludźmi pracującymi przy konwertorze, aby usłyszeć, że pulpitem to sprawa ważna.

Wysoki, dobrze zbudowany — to Andrzej Gasiorek; niższy, drobniejszy to Ryszard Greszczyński. Obaj z IV Brygady kierowanej przez mistrza, inż. Lecha Stępnia. Duży i mały, obaj bardzo tylko rok starszy. Pierwsza praca w hutnictwie i od razu na odpowiedzialnych stanowiskach. Dla obu trwa już drugi rok, a więc nie tak od razu trafili na konwertory w stalowni Huty Katowice, ale obu można nazwać debiutantami. Jeszcze debiutantami.

wicznie i z wycuciem. Tę pracę ruchów pozwala osiągnąć doświadczony, wieźda. Pracywać musi być oparta na spokojnym podejmowaniu decyzji, a przecież muszą one być błyskawiczne, natychmiastowe.

Mówią o swojej pracy, że jest to „sterowanie konwertorem”. Najpierw załadunkiem złomu, później surowicy, a także spustem stali, kiedy dodaje się właściwe rzeje żelazostopów, i zlewaniem żużla.

— Najważniejsze, aby przy spuście

nie zdarzają się awarie urządzeń wykonujące za zużycia poszczególne elementów — zawsze coś tam kapnie — a także innymi złośliwościami martwych przedmiotów.

Sa młodzi, choć na odpowiedzialnych stanowiskach. Gasiorek, ten przy konwertorze nr 1, odbywał praktykę w Hucie Lenina. Greszczyński z Myskowiec, ten przy „drugim”, był w Nowolipiecku, a wcześniej próbował swych sił w kopalni, był w wojsku aby teraz razem z Gasiorkiem pracować w

## MŁODOŚĆ ZA STEROWNICZYM PULPITEM

Gasiorek przy pierwszym, Greszczyński przy drugim konwertorze. W zasadzie nie mają bezpośredniego kontaktu, porozumiewają się tylko w momentach trudnych, gdy potrzebna jest pomoc, rada, niezbędna chwila zastępstwa przy pulpicie. Oni są na poziomie 11,5 m — ich partnerzy po drugiej stronie hall. Wyżej o kilkanaście metrów, za przeszkloną szybą, skąd kierują operacjami świeżenia stali, mają w swym zakresie obowiązków „lanca”, czyli ten ułatwiający procesy wytopu stali, a także dozowanie materiałów sypkich.

Gasiorek pracuje z Andrzejem Kopciem, lat 26 z Krakowa, mającego już za sobą robotę w Hucie Lenina. Greszczyński zaś „gra” na tym samym konwertorze z Jerzym Sznurą z Sosnowca. Szura jest rówieśnikiem Gasiorka, ba, jego szkolnym kolegą z tej samej klasy Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Sosnowcu. Takich par jak Gasiorek — Kopeć i Greszczyński — Szura jest w stalowni osiem, po dwie w każdej brygadzie. W sumie — szesnastu pulpitem. W większości ludzi młodych.

Przy pulpicie trzeba mieć refleks, szybką orientację, decydować błyska-

braku umiejętności czy nieostrożności metal nie mieszał się z żużlem.

To ważne, ale też nietrudno, przy takich „numerach” nie wolno im jednak mieć nigdy! — zalec stalowóz, gdy nie trafi się do kadzi. Sam spust nie trwa długo, gdy otwór jest duży, już zużyty. Co najwyżej 4-5 minut.

— Nawet człowiek nie wie, kiedy te 300 ton stali wyleje się do kadzi.

300 ton w pięć minut to tempo znaczne, bo przecież tona stali w sekundę trafia tam, gdzie powinna, aby pójść swoją drogą na linii stali. Jeżeli jednak otwór gardzieli konwertora jest nowy, świeżo po remoncie, to bywa i 12 minut, kiedy leje się struga metalu.

Powiedzieć, że pracują już całkowicie samodzielnie, byłoby przesadą. Dogłada ich pracy mistrz, często za pulpitem, gdzie steruje się dodatkami żelazostopów, staje bardziej doświadczony brygadziści.

Oni zaś, ludzie młodzi, dopiero wnikający w tajniki hutniczego fachu, mają teraz stosunkowo łatwą robotę. Łatwą to może powiedzieć zbyt lekko. Nie ma większych kłopotów, gdy

swojej pierwszej prawdziwej hucie już dwa lata. Obaj w rodzinie nie mają w zasadzie żadnych hutniczych tradycji — oni są pierwszymi, którzy mają szansę być prawdziwymi hutnikami.

Ciekawy jest ten proces dojrzewania hutniczej tradycji. Dla młodych pulpitemowych odpowiedzialna, trudna praca, nie ma jednak w sobie żadnego punktu odniesienia do roboty w „starym hutnictwie”, gdzie wysiłek fizyczny był często podstawą zawodowych sukcesów. Stanieli od razu przy nowoczesniejszych urządzeniach, przy takich kłopotach, jak konwertory. Powierzono im zadanie trudne, ale nie bez sprawdzania ich w wielu próbach. Skoro dane im w ręce sterownicze drążki — widać, że do tego nie są przystosowani, nie oceniają. Dla nich, podobnie jak dla wielu innych w kombinacie, ta hutnicza robotą zaczęła się niedawno. Podchodzą do niej inaczej, niż hutnicze repy, które zdobywały doświadczenie przy wielu piecach, w różnych butach. Bez balastu przeszłości, bez doświadczeń, jakby liczyło się tylko to, co będzie jutro. Jakby hutnictwo rozpoznano się od uruchomienia Huty Katowice. Młodość przy pulpitem to także nowoczesność. (GIA)



## Z NOWOŚCI LITERATURY TECHNICZNEJ

J. Cieślak, H. Kaczmarczyk, R. Rapacki — Ekspert techniki do krajów rozwijających się, PWE 1978.

Praca przedstawia w jakich rozmiarach, gdzie i w jaki sposób Polska eksportuje technikę do krajów rozwijających się. Zawiera analizę stanu i jego ocenę, a następnie porównanie z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, jako punkt wyjścia do sformułowania propozycji i wniosków, dotyczących strategii eksportu techniki na przyszłość. Materiał fotograficzny poprzedzony jest teoretycznymi rozważaniami na temat międzynarodowego transportu techniki.

J. Kisielnicki — System informatyczny programowania rozwoju gałęzi przemysłu, PWE 1976 r.

W książce omówione są zagadnienia z tych obszarów cybernetyki ekonomicznej, które wiążą się z teorią organizacji i zarządzania, informatyką oraz teorią planowania. Poruszono w niej cztery zasadnicze grupy tematów. Pierwsza dotyczy modelowania w programowaniu rozwoju gałęzi, druga — projektowania systemu informacyjnego do budowy programu rozwoju gałęzi, trzecia — projektowania systemu informatycznego, wykorzystującego bank danych, natomiast czwarta — ekonomicznych aspek-

tów zastosowania systemów informatycznych. Oprócz rozważań teoretycznych autor prezentuje wyniki własnych badań z dziedziny programowania gałęziowego, a zwłaszcza stosowania modeli matematycznych do wyboru optymalnych jednostkowych kierunków rozwoju, procedury budowy samego programu rozwoju gałęzi, analizy jakości systemów informacyjnych, wykorzystywanych do jego budowy oraz projektowania zawartości informacyjnej banku danych, Publikacja przeznaczona dla działaczy gospodarczych przemysłu, projektantów systemów informatycznych resortów i jednostek oraz ekonomistów.

J. Foryński — Ekonomia budownictwa i polityka budowlana, PWE 1976 r.

Podręcznik zawiera ogólny wykład na temat ekonomiki budownictwa. Jako nauki i wiedzy praktycznej. Przedstawiono w nim wszechstronne powiązania budownictwa z innymi działami gospodarki, ilustrując je bogatymi materiałami graficznymi i statystycznymi. Podano także podstawy polityki budowlanej. Publikacja przeznaczona przede wszystkim dla studentów wyższych szkół ekonomicznych oraz techników praktyków i pracowników służb ekonomicznych budownictwa.

POCZĄTKI KAŻDEJ DZIAŁALNOŚCI dużych grup ludzi są niezwykle trudne. Stara to prawda. Tak też było w przypadku utworzonego we wrześniu 1975 roku ośrodka szkoleniowego w Hucie Łabędę dla przyszłej załogi Walcowni Średniej Huty Katowice. Niemal każdy pracownik skierowany do Łabędę pochodził z innego rejonu Polski. Reprezentują różne zawody, często nie mające nic wspólnego z hutnictwem a zwłaszcza z walcownictwem.

Dwudziestolatek Stanisław Fronc pół roku po szkole żegluga śródlądowej pracował w Stoczni Rzeczej w Krakowie jako monter kadłubów. Przez cały czas myślał o pracy w „Katowicach”. Kiedy nadarzyła się okazja podjął decyzję i stał się hutnikiem. Opuszczając rodzinny Tomaszów Lubelski nie myślał, że zdobędzie zawód w szkole w Koźlu pozwoli mu w przyszłości pracować w najnowocześniejszym zakładzie.

O rok starszy od niego tokarz walców Ryszard Augustyn przywędrował z Miela do WSK, gdzie również był tokarzem. Powierzono mu odpowiedzialne zadanie, kalibrowanie walców.

Walcownicy Tadeusz Praski ma 26 lat, pochodzi z Opolskiego natomiast Bogusław Milka jest od niego o cztery lata młodszy. Jego rodzinnym miastem są Łazy.

jest walcarka. W momencie, gdy nitka przechodzi na samotki po jednej stronie walcarki błyskawiczny ruch dwiema lub trzema dźwigniami jednocześnie dokonuje podniesienia na inny poziom oraz zmianę kierunku nitki. Każda z tych czynności musi mieć właściwą kolejność, zgodną z procesem technologicznym. Wszystko to odbywa się z bardzo dużą szybkością. A jednak operatorzy Henryk Gondek, Krzysztof Klimczak, Józef Chołota i Waldemar Paszcza to wspaniali „tenisiści”.

— Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że od nas operatorów zależy, ile wyprodukuje się kształtowników — powiedział Waldemar Paszcza nie odrywając rąk od dźwigni ani wzroku od przebiegającej pod jego kabiną czerwonej nitki. Mamy dobrzy zespół. Nie możemy się doczekać, kiedy przejdziemy do własnej walcowni, chociaż wiemy, że będzie to dla nas gorący okres.

Waldemar Paszcza ma 27 lat. Jego pierwszą pracą było stanowisko operatora sprzętu w zakładach mieczarskich.

Urządzenia ciągu walcowniczego, jak każde zresztą, wymagają stałej konserwacji, wymiany zużytych części lub całych zespołów. Często tych zabiegów ślusarze utrzymania ruchu dokonują podczas normalnej pracy walcarki. I nie ma w tym

## CHWILOWO NA DELEGACJI

W Łabędach uczą się obsługiwać urządzenia podobne do tych, które zainstalowane będą w walcowni średniej Huty Katowice. Ich praca polega na stałym kontrolowaniu procesu technologicznego, utrzymywaniu w ciągłej gotowości skomplikowanych urządzeń walcowniczych. Kiedy zachodzi potrzeba dokonania zmiany walców, by można było walcować inny profil kształtownika, wspólnie ze ślusarzami utrzymania ruchu mają pełne ręce roboty. Trudność polega na tym, aby czas przebrojenia walcarki skrócić do minimum. Każda zaoszczędzona minuta postoiu to dziesiątki kilogramów kształtowników więcej. Dzięki takim właśnie jak Praski i Milka a także innym walcownikom — Zbigniewowi Budziakowi, Kazimierzowi Wójcikowi, Aleksandrowi Krawczykowskiemu osiągnięte są rekordowo krótkie czasy przebrojenia walcerek. Norma przewiduje trzy godziny na przebrojenie kompletu trzech walcerek. Nasi walcownicy schodzą często nawet do dwóch godzin. Ma to decydujący wpływ na końcowe efekty produkcyjne. Styczeń bieżącego roku przyniósł, kolejny zresztą, rekord. Wyprodukowano 640 ton kształtowników w szerokim asortymencie, czyli o 80 ton więcej niż przewidywał plan.

— Ciężko będzie nam rozstać się z tymi młodymi ale już doświadczonymi pracownikami — stwierdza kierownik zmiany Edward Czerny. Gdyby Huta Katowice z nich zrezygnowała to bierzemy ich wszystkich, bez wyjątku całą 56-osobową brygadę. Uważam, że bardzo szybko opanują nowoczesne urządzenia walcownicze, które przygotowują im koledzy budowlani. Widać u nich zapal do roboty, chęć zdobycia takiej wprawy, aby okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej był jak najszybszy.

Kiedy wejdzie się do pomieszczenia operatora urządzeń walcowniczych na własne oczy można zobaczyć do jakiej wprawy dochodzi się, wytrzymałością i uporem. Od refleksu, sprawności rąk i ogromnej wiedzy fachowej operatora w dużej mierze zależy ilość przewalcowanej stali. Praca dwóch operatorów jednej walcarki wygląda jak... pojedynk dwóch tenisistów. Tyle, że zamiast rakiet mają do dyspozycji cztery dźwignie układów napędowych walcarki, natomiast przedmiotem pojedynku są długie nitki rozpalone do czerwoności stali. Siatką

niepotrzebne ryzykanctwa. Po prostu ich wprawne ręce, duże doświadczenie a także poczucie odpowiedzialności pozwala na przeprowadzenie remontów podczas pracy. Cała grupa ślusarzy utrzymania ruchu to ludzie młodzi. Większość z nich mistrzostwo w pracy zdobywa właśnie tu w ośrodku w Łabędach. Do tych najlepszych zaliczają się Edward Porc, Stanisław Pak, Marian Bańka, Zenon Piórkowski, Henryk Kubiak, Alfred Leśniewski i Józef Lawryniak.

Młody jest również dozór. Zaledwie przed dwoma laty mistrzowie ukończyli studia. Mistrz walcerek Józef Maj jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej Wydziału Przeróbki Plastycznej, mistrz wykańczalni Krzysztof Błaszczak absolwentem Wydziału Metalurgicznego Politechniki Częstochowskiej.

Krzysztof Błaszczak swe pierwsze kroki, po ukończeniu studiów, skierował do Huty Katowice. Przez rok przebywał w ośrodku w Hucie im. Lenina, później na 9 miesięcy skierowano go do pienu inwestycyjnego a od kwietnia ubiegłego roku jest mistrzem w Łabędach.

Nie samą jednak pracą żyją w ośrodku w Łabędach. Po zakończonej pracy jedni wybierają się do kina, operetki, kawiarni, idą na pływalnię, inni uczestniczą w turniejach hotelowych organizowanych przez związkowego męża zaufania Ryszarda Augustyna. Przy ośrodku jest 23-osobowa grupa partyjna kierowana przez Stefaną Taborka — brygadziście utrzymania ruchu, a także koło ZSMP liczące 20 członków, kierowane przez Eugeniusza Stanka.

Już wkrótce powrócą wszyscy do swej huty. Będą współuczestniczyć w rozruchu ich warsztatu pracy. Zawsze jednak wspominać będą zakład i ludzi w nim pracujących — Hutę Łabędę, która dała im możliwość zdobycia hutniczego doświadczenia w bardzo krótkim czasie. Tych wszystkich mistrzów i kierowników którzy nie kryją przed nimi żadnych tajemnic nauczyli ich jak pracować, aby produkować dużo i dobrze. Kiedy już okrzepną na swoim, zaproszą swych nauczycieli Edwarda Czernego, Ewaldą Sapichą, Wacława Suskę, Janę Magierę do walcowni średniej Huty Katowice i powiedzą, jakie są efekty tej nauki.

### 7 LISTOPADA

Kolejna niedziela czynu produkcyjnego. W odpowiedzi na apel Prezydium Związkowej Rady Koordynacyjnej i Prezydium Rady Zakładowej w Hucie „Katowice” do prac dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych staje 40 tys. osób, w tym blisko 8 tys. hutników.

• Ponad 300 przedstawicieli wszystkich przedsiębiorstw wykonawczych oraz załogi hutniczej wyjeżdża do Związku Radzieckiego specjalnie zorganizowanym pociągiem Przyjaźni. W programie 10-dniowego pobytu młodzi innymi zwiedzanie Moskwy i Leningradu oraz spotkania z załogami zakładów będących producentami maszyn i urządzeń dla Huty Katowice.

• W ramach rozruchu: na wszystkich obiektach „linii stali” trwają próby i prace regulacyjne.

### 8 LISTOPADA

W ramach rozruchu: w Wapniaku rozpoczęto regulację automatyki pieca Maertza. Na Wielkim Piecu kontynuuje się próby szczelności już przy ciśnieniu 2,5 ata. Trwają próby ruchowe przenośników transportowych oraz próby szczelności urządzeń gospodarki wodnej. W Tlenowni zakończono przygotowanie do operacji suszenia bloku tlenowego nr 1. W Ciepłowni kocioł WP-120 pracuje dla potrzeb miasta.

### 9 LISTOPADA

W ramach rozruchu: na Wielkim Piecu zakończono prace związane z przejściem z chłodzenia wodnego na chłodzenie wyparkowe. Rozpoczęto kompleksowy rozruch maszyn

ny rozlewniczej nr 1 ze wszystkimi mechanizmami. W Tlenowni rozpoczęto suszenie bloku tlenowego nr 1. W Ciepłowni przygotowano turbodmuchawę nr 1 do 72-godzinnej próby rozruchowej. W Stalowni przeprowadza się pierwsze próby samodzielnej jazdy stalowozu nr 1.

### 10 LISTOPADA

W ramach rozruchu: w Aglomeracji kontynuowane są próby ciągu technologicznego uśredniania rud. Włącza się docelowe blokadę do dyspozycji niamiarowni. W Tlenowni kończy się przygotowanie do uruchomienia silnika sprężarki tlenu nr 2. W Ciepłowni kocioł OPG 230 nr 2 pracuje na obciążeniu turbosprężarki, która przygotowana jest do podania powietrza dla Wielkiego Pieca i bloku tlenowego.

• Na terenie budowy gości delegacja Komitetów Obrony Rewolucji Kuby (CDR) z krajowym koordynatorem tej organizacji — członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby, Jorge Lenczcano Perezem.

• Z prasy: „Brygady Oddziału Zmechanizowanych Robót Drogowych PKP w Zamociu weźły na plac budowy stacji Hrubieszów Graniczny. Stąd płynąć będą do Huty Katowice dostawy radzieckiej rudy żelaza. Obecnie trwają prace ziemne oraz roboty przy wznoszeniu obiektów inżynierskich. Ponadto pracownicy Oddziału Zmechanizowanych Robót Drogowych PKP w Zamociu oraz Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowo-Drogowego w Biłgoraju prowadzą roboty ziemne na kilku odcinkach linii — w województwach: wolskim, tarnobrzeskim i katowickim.

## KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (88)

Zajmują odpowiedzialne stanowiska. Są kierownikami, inżynierami budowy, mistrzami, szefami zmian. Wykonują większość żmudnych i pracochłonnych zajęć administracyjnych. Troszczą się o warunki socjalne i bytowe, przygotowują i wydają posiłki. Dbają o nasze zdrowie. Pełnią ważne funkcje w organizacjach społecznych i politycznych. Można je spotkać przy wielkim piecu i na aglomerowni, w stalowni konwertorowej i halach walcowniczych. Dziś nikogo nie dziwi kobieta: mechanik, monter, betoniarz, elektryk, suwnicowcy.

Są równorzędnymi partnerkami męskiej części załogi budowlanej i hutniczej. Wytrwale, dzielne, ambitne. I dumne z tego, że właśnie tu, w Hucie Katowice mogą realizować swe zawodowe plany i marzenia.

Jakie są nasze Panie? Jak radzą sobie z tysiącami kłopotów i problemów, które muszą rozwiązywać na co dzień?

W rozmowie, którą przeprowadziliśmy w przeddzień Święta Kobiet uczestniczyły: Teresa Zielińska — sekretarz Rady Zakładowej PUS, Stanisława Łakomska — specjalista ds. umów Budostalu-4, doktor Barbara Nocoń-Nowak — kierownik przychodni ogólnej Huty Katowice, Stanisława Frankiewicz — kierowniczka stołówek nr 5, Krystyna Opeka — kierowniczka ds. administracyjnych Budostalu-4, Joanna Chałasinska — przewodnicząca Oddziałowej Rady Zakładowej PBMKR Częstochowa, Leokadia Kubik — kierownik zespołu osobowo-płacowego Huty Katowice, Teresa Lorek — sekretarz RZ Huty Katowice, Barbara Nowakowska — zastępcza kierownika KPBPP d/s ekonomiczno-finansowych i Helena Nejmán — kierownik zespołu rozliczeń dostaw Huty Katowice.

TERESA ZIELIŃSKA: — Jestem na tej budowie od 1973 roku, czyli praktycznie od chwili powołania PUS-u. Początkowo pracowałam w służbie zaopatrzenia. Wyposażyliśmy wszystkie hale i stołówki. W ubiegłym roku wybrano mnie sekretarzem Rady Zakładowej, równocześnie jestem członkiem Egzekutywy POP. Praca partyjna i związkowa bardzo mnie absorbuje i daje równocześnie wiele satysfakcji. Mogę uczestniczyć w rozstrzygnięciu wielu ważnych spraw naszego przedsiębiorstwa i budowy, mam również możliwość lepszego poznania spraw załogi i pomagania ludziom. PUS to specyficzne przedsiębiorstwo. Na 1500 zatrudnionych mamy około 1200 kobiet. Przyjechały one z różnych stron kraju. Jest wśród nich wiele kobiet samotnych, rozwiedzionych; wiele matek z dziećmi. Kobiet, którym nie zawsze się w życiu dobrze układało. Potrzebują one szczegól-

nowoczesny, drogi sprzęt, możemy go instalować — tylko nie mamy gdzie...  
STANISŁAWA ŁAKOMSKA: — Przyjechałam tu w listopadzie 1973 roku, z grupą 30 osób, które organizowały przedsiębiorstwo. Wydawało mi się, że kobiecie będzie tu bardzo trudno żyć i pracować. Surowe, spartańskie warunki, wysokie wymagania, ogromne tempo. Okazało się, że w tych warunkach, sprawdziłam znacznie trudniej niż mężczyźni, ale potrafiły się kobiety przystosować, umiały znaleźć swoje miejsce, wyrobić sobie znaczącą pozycję i rolę. Choć za naprawdę było nam bardzo trudno, to jednak zdobyłyśmy sobie uznanie, szacunek i autorytet wśród płci męskiej. Pokazałyśmy, że jesteśmy godnie miana budowniczych. I to cieszy, napawa dumą. Dodaje sily, energii.

A przecież na co dzień mamy tyle kłopotów, problemów zawodowych i rodzinnych. Sprawy zżobka, przedszkola, problem mieszkaniowy. Sprawy mieszkaniowe są w naszym przedsiębiorstwie jednym z najbardziej drastycznych problemów.

Praca, która wykonuje daje mi dużo zadowolenia. Cieszy mnie to, że znajdujemy z inwestorem wspólny język, a równocześnie boli nierzetelne podejście do pracy niektórych kontrahentów. Boli mnie to, że nie cenią się u nas czasu, nie potrafią właściwie go wykorzystywać. Ja bardzo cenię czas i chciałabym, aby szanowali go również inni.

KRYSTYNA OPEKA: — Na budowie huty pracuję od lipca 1972 roku. Jestem chyba jedyną z najstarszych stażem pracowników B-4 płci żeńskiej. Koleżanka Łakomska powiedziała już, że było nam w początkowym okresie bardzo trudno. Ale czy dzisiaj jest tak? — Chyba nie. Nadal ogromne tempo,

kierowanie stołówką z prawie 100-osobowym personelem. Mało tego — dziennie trzeba przyrządzać 10 tysięcy posiłków. Bardzo mnie ta nowa sytuacja zaskoczyła, początkowo wydawało mi się, że nie dam rady, nie poddam, tak odpowiedzialnym obowiązkiem. Zaczęłam od reorganizacji pracy stołówek. Opracowałam szczegółowy harmonogram robót, utworzyliśmy brygady specjalistyczne na wydawanie posiłków, przygotowaliśmy, zmywaliśmy. Praca w stołówce jest bardzo ciężka. Chodzi przecież nie tylko o to, aby potrawy były gotowe na określona godzinę, ale by były również smaczne, urozmaicone. W domu ma się jednego męża i trudno mu dogodzić, a tutaj przychodzi 10.000 mężczyzn i każdy może powiedzieć, że posiłek jest niedobry albo bardzo smaczny. Staramy się tak pracować, aby zaspokoić gusty wszystkich. W stołówce pracuje wiele młodych dziewcząt. Często widzę, że nasi panowie zachowują się wobec nich wulgarnie, niekulturalnie. Chciałabym apelować do całej męskiej części załogi o większą kulturę osobistą, o mniejszą ilość "facjny", więcej uprzejmości, grzeczności. To, że są głodni i zmęczeni wcale ich nie usprawiedliwia...

TERESA PASAMONIK: — Jestem wśród obecnych tu dziś pań chyba najmłodszą. Można by się nawet zwrócić uwagę na problemy charakterystyczne dla ludzi młodych, głównie dla młodych małżeństw. Mój mąż pracuje w kopalni. Mamy małe dziecko. Jako młodej pracującej matce jest mi bardzo ciężko pogodzić obowiązki zawodowe z domowymi. Obecnie moja sytuacja rodzinna jakos się unormowała — znalazłam opiekunkę dla naszej pociechy, mąż zrozumiał, że czasami muszę zostawać w pracy do późnych godzin popołudniowych. Komuś, kto nie zna tej atmosfery, jaka u nas panuje, nie jest osobście zaangażowany w sprawy budowy, trudno pojąć — jak można siedzieć na budowie dzień i noc, rezygnować z życia rodzinnego. Od niedawna jestem sekretarzem Rady Zakładowej, potrafię tak zorganizować sobie pracę, aby zmieścić wszystkie obowiązki w 8 godzinach. Praca zawodowa daje mi wiele zadowolenia, satysfakcji i czuję, że nie mogłabym z nią zrezygnować. Największym moim marzeniem jest otrzymanie mieszkania. Wiem, że problem mieszkaniowy jest tu szczególnie narzucający, drażniący. Ale mam nadzieję, że to marzenie mojej rodziny i wielu innych młodych małżeństw zostanie spełnione.

BARBARA NOWAKOWSKA: — Pracuję w budowlance już od 26 lat. Jak to powiedziała już pani Opeka, zahartowałam się na budowie, nie przerażaają mnie trudne warunki. Jestem zastępczą kierowniczką ds. ekonomiczno-finansowych i jednocześnie przewodniczącą Rady Zakładowej. Jako działaczka związkowa jestem bardzo uczulona na spr-

CZY JESTEM W STANIE powiedzieć o kobiecie wszystko? Nigdy nie nad tym nie zastanawiałam, choć jestem elektroniczną maszyną cyfrową, przez przyjaciół znaną "komputerem", już trzeciej generacji. Najmłodziej i najmłodniejszą w Polsce. O sobie mogłabym mówić wiele, ale to was chyba dziś nie interesuje. A więc o kobietach, pracownicach Huty Katowice...

Korzystam z informacji zawartych w kartotekach wszystkich zatrudnionych w kombinacie, ale w pewnych sprawach, będących wiedzżą zastrzeżoną dla zakładu i osobista, nie zawsze zresztą stołków tajemnicą pań — będę musiała milczeć. Nie sądzę jednak, aby wciplał na mój obraz statystycznej kobiety, osoby pociągającej, związanej z najwięcej polską inwestycją przemysłową. Jest nas tu więcej niż się na pozór wydaje — dokładnie 2559 dziewcząt, panien i pań. Zgodnie z umowami, 1473 wypełniają obowiązki pracowniców fizycznych, reszta — 1086 jest na stałkach pracowników umysłowych.

## CZY TO WSZYSTKO?

Jest wśród nas 165 kobiet z dyplomami wyższych uczelni. Prawie co 15 nieulewata legitymujecie się w naszym wykształceniu. Osoby ze średnim — 1109 i podstawowym wykształceniem — 1195, stanowiąc niemal idealnie równe grupy. Nie wspominałam tu o kontynuowaniu nauki, w szkołach średnich i wyższych, bo choć czyni to wiele pań, jest to już inny problem.

Zapewne dla wielu młodych interesujące będą dane dotyczące stanu cywilnego. Nieco więcej niż połowa, bo 1292 osoby, tworzą aktualnie w stanie małżeńskim, pozostając wszelkimi konsekwencje tego stanu rzeczy. Tylko 38 deklaruowało natomiast fakt rozvodu z przyczyn, o których zresztą nie miejsce i pora tu wspominać. Co dziesiąta kobieta zatrudniona w HK jest wdową — dokładnie 256 osób, a ten smutny szczegół jest dotkliwy głównie w grupie osób w wieku, powiedzmy, najbardziej zaawansowanym. Z tego wyliczenia wynika, że 873 panie mogą tytułować się mianem — jesszce — panien, zaś grupa kobiet wdowych liczy 1167 osób. Na tyle, teoretycznie, liczyć mogą wolni od więzów małżeńskich mężczyźni nie opuszczając terenu kombinatu. Wnioski z tej analizy pozostawiam Czytelnikom. Nie moja to sprawa, choć trzeba jeszcze dodać, że 1440 pań to matki. Matkę jest więcej niż kobiet aktualnie zamężnych, choć mniej, niż kobiet, które w swoim życiu są lub były mężatkami.

Obraz statystycznej "kobiety kombinatu" jest średnią 2559 zatrudnionych tu pań. Od najmłodszej, Ireny Boberówny, z wydziału kontroli jakości, która dopiero 23 maja skończy 18 lat, do najstarszej w naszym gronie — pani B.B. z działu administracyjno-socjalnego, która 8 stycznia skończyła 66 rok życia. Inicjały w tym przypadku są całkowicie uzasadnione. Być najmłodszą chciałaby każda z nas, w innym przypadku lepiej przemilczeć te szczegóły... Można mówić o najwyższej w naszym gronie pani, Annie (bliższe dane pozostawiam dla siebie, choć są one całkowicie prawdziwe), która mierzy 186 cm wzrostu, i o najniższej, pani Pelagii, która mierzy 148 cm. Na temat wagi nie wypowiadam się... Sama ważę "naczynie powiększone" przez ciętnę.

Czy ten obraz "statystycznej kobiety" pokrywa się z waszymi odczuciami? Próbuje ustalić wizerunek przeciętnej dodajmy jeszcze, że liczy prawie 30 lat, ma 162 cm wzrostu, nosi buty rozmiaru 25, legitymujecie się wykształceniem odrobnie wyższym niż półowa średniego, prawie co druga jest wolna.

Zdąkonstruowałam te fakty dzięki pomocy redakcji "Głosu Huty Katowice", a wspaniałe zdjęcia i informacje przedstawił Jerzego Gronda pracownicy zespołu eksploatacji komputerowego systemu "Kadry" przy głównym specjalistycznym i szkoleniu HK. Nie staję tu na ocenie innych walorów pań, ale sądzę, że lepiej uczynią to już mężczyźni. Na co dzień.

Z pozdrowieniami — Odra-1205.

## UZNAWANE CENIONE POTRZEBNE

nej pomocy i opieki. Staramy się im pomóc, ale nie jest to rzeczą prostą. Nie możemy na przykład zapewnić naszym paniom właściwych warunków socjalnych, nie możemy zorganizować życia sportowego, kulturalnego ponieważ pracują w systemie zmianowym, w oddalonych od siebie stołówkach, hotelach. Mężczyzna, który przyjeżdża na budowę otrzymuje miejsce w hotelu. A kobiecie możemy zaofiarować kwatery prywatną (tylko nieliczne panie korzystają z hoteli). Najczęściej znacznie oddalona od miejsca pracy. A co z kobietami z dziećmi? Nie mamy przecież hoteli dla matek. Staramy się zapewnić jak najlepszą opiekę w żłobkach, przedszkolach — ale to co udaje się nam zrobić jest przyszłościową kroplą w morzu, zaledwie małą cząstką spraw, które trzeba codziennie rozwiązywać. Choć są to problemy trudne — trzeba dużo wyrozumiałości, żeby zrozumieć tę specyficzną sytuację naszych kobiet — mnie osobście bardzo cieszy każda załatwiona sprawa. Cieszy mnie to, że mogę innym pomagać, że jestem im potrzebna.

JOANNA CHALASINSKA: — Ja również mam wiele satysfakcji, jeśli uda mi się komuś pomóc. Zresztą twierdzą, że można wiele zdziałać, wiele zrobić dla innych, jeśli się tego chce. Jeśli dąży się do celu z uporem, z niezłomną konsekwencją. Chyba właśnie ten upór, wytrwałość, stanowczość pomagają mi w pracy. Więcej dziurę w brzuchu dotąd, aż uda mi się sprawę załatwić pozytywnie. Mam taki swój wspaniały notes, w którym skrupulatnie zapisuję każdą sprawę, określam sobie termin jej załatwienia i potem szukam takich dróg, które by mnie najszybciej doprowadziły do celu. U nas krąży takie powiedzenie: "Jak masz kłopoty, idź do Chałasinskiej, ona ci pomoże!". Przypomina mi się "Uszczelka" — ja to załatwiam!

To bardzo cieszy, że ludzie mają do mnie zaufanie, że powierzają mi wiele spraw, często bardzo osobistych. Wcale nie jest prawdą, że kobiety są słabe. Uważam, że możemy tu na budowie wiele zdziałać. W naszym przedsiębiorstwie na tysiąc mężczyzn jest zaledwie trzydzieści pań. W tym tylko kilka na stanowiskach pracowników umysłowych. Wprawdzie nie uczestniczymy bezpośrednio w budowie obiektów, ale za to wykonujemy wiele innych robót. Cały dział pracownicy jest wybitnie kobiecy. Wszystkimi sprawami związanymi z zapewnieniem żądanych warunków socjalnych zajmują się przedstawicielki płci pięknej. Mamy wiele problemów i oczywiście nie wszystkie udaje się rozwiązać. Jestem typem kobiety, która zawsze walczy, która nie wycofuje się, nie ustępuje. Wiele spraw trzeba załatwiać twardo, po męsku, ale są takie przypadki, że wystarczy kobiecy uśmiech, wdunek...

BARBARA NOCOŃ-NOWAK: — Byłoby bardzo pięknie, gdyby nasze panie zawsze mogły być radosne, uśmiechnięte. Ale, niestety, tak nie jest. Chciałabym zwrócić uwagę, na te aspekty życia kobiety, które sprawiają, że przeważnie mamy zbyt mało czasu dla siebie. Praca zawodowa, często jeszcze społeczna, dom, dzieci, gotowanie, pranie, sprzątanie — wieczna gonitwa, niepokój, stan podenerwowania. Efektom tego są nerwice, przewlekłe choroby, wiele chorób zanieczyszczonych — bo ciągle brak nam czasu na troskę o samą siebie, o swe zdrowie. Wiem jak trudno znaleźć pracującą kobiecie, matce, wolny czas, ale dziś chciałabym zaspokoić do naszych pań, aby nie zaniedbywały spraw tak ważnych jak badania lekarskie. Si myśla o pracującej kobiecie uruchomiliśmy dwa gabinety ginekologiczne, zapewniamy kobiecie fachową opiekę lekarską w czasie ciąży, i po urodzeniu dziecka. Nasza przychodnia, lekarska, średni personel medyczny pracują w niezwykle trudnych warunkach. Ciężko i łatwo ustrudnia nam prawidłową pracę, i jest znową dla pacjentów — dlatego z okazji Święta Kobiet, chciałabym gorąco zaspokoić do naszych budowniczych o przyspieszenie budowy ośrodka zdrowia. Jak najlepszą pomoc uruchomienie tego obiektu, leży przecież w naszym wspólnym interesie. Mamy

spłetrzone zadania i nadal masa różnych problemów. Najważniejszym jest chyba brak mieszkań. Uważam, że wiele kobiet, które przyszły tu z nadzieją otrzymania mieszkania — zawiodły się. U nas w B-4 udało się przy pomocy Komisji Kobiet kilku pracownicom pomóc w uzyskaniu mieszkania. To były wyjątki. A generalnie sytuacja jest bardzo zła. I jak tu mówić o stabilizacji, o unormowaniu sobie życia rodzinnego? Powiem: są hotele! Ale nie dla kobiet. Tylko nielicznym udało się zdobyć miejsce w hotelu. Dla kobiet sprawy mieszkaniowe są szczególnie ważne.

Kieruję ponad 60-osobowym zespołem pań, dlatego nie mogę nie znać ich problemów. Przecież takie sprawy jak np. słabe zaopatrzenie — to bolączka nas wszystkich. Kobiety, które mieszkają w Zabkowiecach, mają ogromne trudności z dokonaniem zakupów. Sklepy są słabo zaopatrzone, asortyment warunków mało urozmaicony. Brak wystarczającej ilości nabiału, mleka i jego przetworów. Sądzimy, że w Zabkowiecach w ogóle nie ma takich artykułów jak mrożonki, warzywa, owoce.

Przez te kilka lat pracy na budowie, w tak trudnych warunkach zdążyliśmy się już zahartować, nauczyliśmy się pokonywać trudności z podniesioną głową. Bo przecież mamy swoje ambicje, aspiracje, i widzimy, że to co robimy daje efekty, że spotyka się z uznaniem kierownictwa i zwierzchników.

LEOKADIA KUBIK: — Ja nie mam jeszcze tak bogatych doświadczeń jak koleżanki, ponieważ pracuję w Hucie Katowice dopiero rok. Przyszłam tu z przemysłu maszynowego. Chciałam wypróbować swe sily, sprawdzić swe umiejętności. Znalazłam się w dziale plac, w rachubie. Właściwie, to trafiłam na okres tworzenia tej komórki, organizowania jej. Zadanie było bardzo trudne, ale sądzę, że udało się nam stworzyć zgrany dobrze pracujący zespół. W początkowym okresie dużej pomocy udzieliło nam kierownictwo wydziału. Obliczanie wynagrodzenia — to praca niezbyt wdzięczna, cały czas jesteśmy poddani kontroli społecznej. Wystarczy drobna pomyłka, niedopatrzenie i liż potem kłopotów, pretencji ze strony pracowników. Uważam, że w mojej pracy poza niezwykle dużą dokładnością, skrupulatnością ważną jest także umiejętność ludzkiego podejścia do wszystkich uwag zgłoszonych przez potencję.

STANISŁAWA FRANKIEWICZ: — Na terenie huty pracuję już trzeci rok. Poprzednio kierowałam przez 10 lat stołówką pracowników w Hucie Bobrek. Przewodziłam tam 15-osobowy zespół. Dziennie przygotowywaliśmy 300 do 400 posiłków. Tutaj powierzono mi

wy naszej załogi, staram się jej jak najbardziej pomóc, rozwiązać najpilniejsze potrzeby, problemy. W każdej sprawie, którą przejmuję w swoje ręce bardzo się angażuję. A tych spraw jest mnóstwo, dlatego bardzo często wracam do domu dopiero wieczorem. Wiem, że jestem tu potrzebna, cieszę się, że mogę tak wiele zdziałać i pomagać innym.

TERESA LOREK: — Przez wiele lat pracowałam w NBP, dlatego po przejściu do Huty Katowice trudno było mi przyzwyczaić się do nowych warunków. Zostałam tutaj zatrudniona jako specjalista do spraw rozliczeń. Z ramienia inwestora przejmowałam obiekty od wykonawców. Pamiętam, że będąc przy odbiorze stołówek nr 11 zwróciłam uwagę na złe wykonanie jakiegoś detalu. — Powiedz jej żeby stała wyżej, bo nam nie odbiora tej stołówki! — usłyszałam słowa stojącego obok pana. Kobięcie czasami trudno znaleźć wspólny język z mężczyzną, jest z natury bardziej dokładna, drobiazgowo, wrażliwa. Zdobyć autorytetu i uznania wymaga od nas znacznie większego wysiłku i pracy. Ale wcale nie rezygnujemy ze swoich ambicji zawodowych, choć jest nam czasami bardzo trudno.

Po jakimś czasie zostałam kierownikiem zespołu rozliczeń. Trzeba było włożyć dużo pracy w organizowanie tego zespołu. W ubiegłym roku zostałam sekretarzem Rady Zakładowej. Jeśli cokolwiek moge ludziom pomóc, to daje mi to dużo zadowolenia.

HELENA NEJMAN: — Ja również zostałam przyjeta do huty jako specjalista do spraw rozliczeń. Po roku awansowała na stanowisko kierownika zespołu rozliczeń. Działam aktywnie w organizacji partyjnej. Mam dużo satysfakcji i zadowolenia z tego co robię. Wcale nie przeraża mnie ogrom obowiązków. Twierdząc, że jeśli się chce, to można im podołać. Tu w hucie są warunki bardzo sprzyjające realizacji naszych ambitnych zawodowych zamierzeń, jest taka atmosfera, że człowiek chce jak najlepiej zdziałać, że czuje się potrzebny i uznawany. Sądzę, że każdy, kto sumiennie i szczerze podchodzi do swoich obowiązków, może się wykazać w pracy zawodowej i społecznej.

Opracowała:  
ELŻBIETA BUJNA



RYSZARDA GRALICKA I BARBARA OSTASZEWSKA — dwie młode dziewczyny pełniące funkcje zastępczyń kierownic w stołówkach na placu budowy. Pierwsza — w stołówce nr 11, druga — w stołówce nr 4. Kilka dni temu były naszymi rozmówcami. Spośród wielu spraw i problemów, które poruszałyśmy wzajemnie podczas rozmowy, dwie sprawy wydawały się mieć największe znaczenie, szczególnie w kontekście zbliżającego się wtedy Dnia Kobiet. Sprawa pierwsza — to stosunek do pracujących w stołówkach kobiet ze strony konsumentów, sprawa druga — to stosunek do pracujących w stołówkach kobiet ze strony pracodawcy, czyli Dykrecji WSS Społem.

Wśród korzystających z usług stołówek budowlanych i hutniczych jest niestety duża (zbęd-

## DWIE SPRAWY!

duża!) grupa takich, którzy zachowują się w stosunku do pracujących tam dziewczyn w sposób wulgarny, chamski, w najlepszym wypadku niegrzeczny. Na cześć zgłaszają, docelnie, niebyst wyrażając uwagę i komentarze narzekając wszystkie kobiety, które narazone są w swej pracy na bezpośredni kontakt z konsumentami. Jest to, jak zauważyły jedynomyślnie nasze rozmówczynie, jedyną z podstawowych przyczyn niezadowolenia tych kobiet z wykonywanej pracy. Obniża to jakość ich pracy, wydajność, a w konsekwencji prowadzi do... niezadowolenia konsumenta. Kobieta się zamyka. Niekoniecznie, by w warunkach tej budowy, przy jej tempie i trybie wykonywanej pracy, nie wyrażałby panowały na stołówkach „warszawskie manery”. Ale, panowie, czy byłoby prosto grzecznym i wprzejmym, w dodatku wobec kobiety, naprawdę tak dużo kosztuje wysiłku?

Sprawa druga. Krótko o niej, w paru zdaniach. Pomijamy tu względy sanitarne i higieniczne, do których wrócimy przy innej okazji. Wznowy tu natomiast pod uwagę wrodzoną niejako u kobiet chęć wygadania, ładnie, czyste, estetyczne. Dla pań pracujących w stołówkach nieodłącznym akcesorium estetycznego wyglądu jest biały (lub w innym ładnym jaśniejszym kolorze) fartuch, który zgodnie z przepisami bhp i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem wydawany powinien być paniom raz na pół roku. Widąc innej dziewczynę są pracownicy służby bhp z WSS Społem. Większość pań bowiem, mimo szeregu składowych zamówień ze strony kierownictwa stołówek musiała zadowolnić się jedynym fartuchem w ciągu trzech lat! W Dykrecji WSS Społem wszystkie pretensje dotyczące tego "problemu" kwirowano nieodmiennie i wygodnie: "nie ma!" A my nie wierzymy, że nie ma. Bardziej prawdopodobne jest, że ktoś znów lekceważył swoje obowiązki, licząc z niewiadomymi powodów na wyrozumiałość, którego — przynajmniej ze strony pracujących w stołówkach kobiet — nigdy nie znajdujemy.

**SODOWA KLARA.** Częściowe zażalenie Słońca o proces zalewania polu w godzinach przedpołudniowych. Rozprawa habilitacyjna. — Nakładem CPWi. Kraków 1977 Druk na papierze lakmuskowym

## Z LEKTUR DO PODUSZKI

III klasy. Cena z bufelką 53 zł.

Jak spędziliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet w roku ubiegłym? Pamiętniki z cyklu: „BIBLIOTEKA SATYRY”. Katowice 1977. Stron 1616. Cena definitywna 85 zł, w prenumeracie — 1,30 zł za kilogram.

**BYWA, IŻ NIEKTÓRZY** traktują kobiety jak drowca, w dowcipie natomiast doszukują się kształtu kobiety. Jest to błąd ignorantów, wierzących ślepo w łowczych pozory i nie troszczących się w ogóle o naga i obiektywną prawdę. Bo

## TRAKTAT O DOWCIPIE

gdzieś tu szukać podobieństwa, skoro co krok spotykamy same różnice! Dowcip jest rodzajem męskiego, kobieta zaśńskiego. Dowcip jest zwierzę, kobieta rozwiła. Dowcip zdradza cudzą inteligencję, kobieta tylko własnego małżonka. Dowcip można sprzedać, kobietę musisz kupić. Dowcip wystarczy opowiedzieć, kobietę musisz jeszcze zrozumieć. Iłd., Iłd. Do samej śmierci.

CON

## DALEKO OD SZOSY

(ciąg dalszy)

**KŁOPOTY ZACZEŁY SIĘ** już na czwartym kilometrze. Wokół tylko taki, pola roslegie, a inspektor Franciszek nie miał inaczey, musiał koniecznie pod drzewem. „Wytrzymam, ale takie rzeczy człowiek wytrzymywał” — pomyślał i przyspieszył kroku. Za pół godziny był już koło drzewa, które sam ku ucieście kolegów, nazywał „drzewem wiadomości złego i dobrego”. Wytrzymywał musiał jednak dalej. Pod drzewem stała bowiem piękna dziewczyna o zielonych oczach. „Skąd ona się tu wzięła?” — pomyślał inspektor i postanowił, że za wszelką cenę musi tę tajemnicę rozwiłać.

— Dzień dobry! — odezwała się nagie zielonooka piękność — Wszystkiego najlepszego w Dniu Kobiet, panie inspektorze. Powodzenia w pracy i w życiu osobistym.

— To ja pan powinienem przecieć życzyć. Pani jest kobieta...

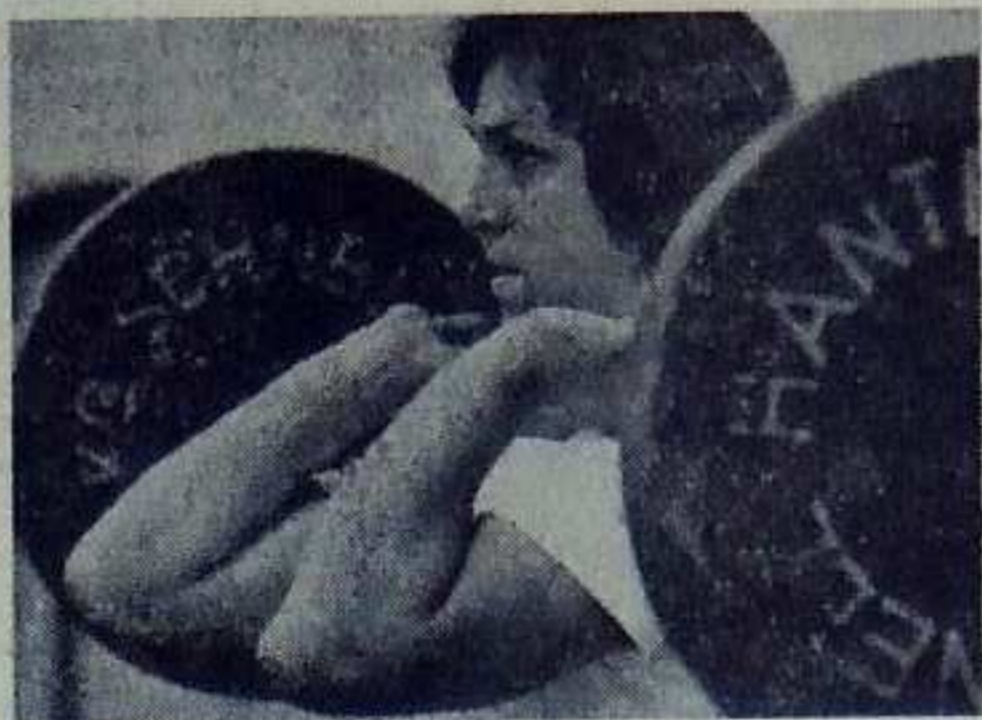
— Od dwóch tygodni, panie inspektorze. Nie ważne zresztą czy pan małe, czy ja panu. Od pańskiego powodzenia zależy będzie moje. Nabrali mnie ci z sążki Leona. Obiecowali, że się ożenią. To ja do pana dzwoniłam. Czekam tu, bo wiem, że zawsze pan tędy przechodzi.

## AFISZUJEMY SIĘ!



NIECH ŻYJE MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIEI

**MOŻE RUBENS** widział ją w snach taką właśnie, choć chyba nie przypuszczał, że kobieta będzie miała w dłoni stalową kulę. „Kariatyda z Ostrowy” nazywa się Helena Fibingerowa i pcha kulę. Daleko, najdalej na świecie. 22 i pół metra. Fachowcy wiedzą, że to daleko, choć kula waży tylko 4 kilogramy, mniej niż siatka wycpana zakupami.



Młoda kobieta waży dziś 90 kg i przy swym wzroście — 170 cm — sprawia solidne wrażenie. Jest sportsmenką w dyscyplinie, którą zwykle uważa się za typowo męską, bo przecieć o wyniku decyduje w niej siła, a to rzecz męska.

Helena Fibingerowa jest najlepsza na świecie. Przed trzema laty, gdy była po raz pierwszy rekordy, byłem świadkiem konferencji prasowej z jej udziałem. Wśród wielu pytań, jedno wywołało wesołość. Co, gdyby przyszło spędzić rok na bezludnej wyspie, zabrałaby pani ze sobą?

— Jasne, że kulę! Także bardzo, ale to bardzo dużo jedzenia i coś do czytania.

Helena ważyła wówczas bodaj 20 kilogramów mniej. Te 20 kg więcej to także cena, jaką zapłaciła za swój apetyt. Ten w znaczeniu „kochać jeść” i ten, któremu na

## O SPORCIE? O SPORCIE?

imię „rekord”. Fibingerowa chciała być wybitną sportsmenką i jest nią. Czy jednak akurat w każdej dziedzinie panie muszą przymierzać się do nas? Także w pchaniu kulą? W dźwiganiu ciężarów na treningach, przeryciu ton żelazta?

Wdrapały się już na Mount Everest, przepłynęły kanał La Manche wpraw i Atlantyckie samotnie pod zagłęb, skaczą na skoczniach narciarskich, biorą się za futbołowe szaleństwo, a o faktcie, że rywalizują z mężczyzną z powodzeniem zresztą, także na strzelnicach, nie wypada nawet wspominać.

Zmieniają się czasy, zmieniają się mody. Sympatyczna Helena, „Kariatyda z Ostrowy” pcha kulę najdalej na świecie, ale czy jest to właśnie to, o czym marzą tygrysy? Coraz mniej przecieć Rubensów... (giaur)

**DOBRZE JEST.** Jetteli przybyszący z dala od rodziny usna za słuszną utartą powiedzenie: „Wszystko dobrze, lecz w domu najlepiej” albo „Niki nie umie ugotać tak smacznych pierożków jak Stefcia”.

## DO CZYTANIA

**KATARZYNA WOLSKA, EDMUND SPIRYDOWICZ.** Listy, podania, pisma urzędowe. LSW Warszawa 1974. Zdanie ze strony 52. Zapowiadane w poprzednim numerze zdanie ze strony 31 opublikujemy — w trybie oznajmującym — za tydzień.

**UWAGA!**  
DŁUGO POKUKA,  
KTO BABĘ OSZUKA!

**CWICZENIE III.** Stojemy w o-pozycji i siedząc na dwu stołkach, zdzieramy skórę i zrywamy bokl. Unosząc się, wychodzimy z siebie. Teraz rzucamy mięsem i siedząc przebieg, nadstawiamy głowy. Uchylamy

## GIMNASTYKA PORANNA

wniosek. Idąc następnie ławą, przysięgujemy do rzeczy i podnosząc głos, wyrzucamy spojrzenie. Czując dalszy krok naprzód, przekraczamy miarę. Teraz ruszamy z kopuła i pokazując rogł, pchamy się na afisz. Będąc w loku, wybiegamy myśli i hamujemy zapędu. Wpadamy w zastój i leżymy pokotem. Dźwigając się następnie z posad, występujemy z przegów i nabieramy wody w usta. Mijając oczy, wykramy się sionem. Teraz odstawiamy numer i zwracając głowę, przykręcamy śrubę. Rozkładamy ręce i chwytamy powietrze. Oszczędzając energię, gasimy zapał i świecąc czołem, wychodzimy w ciemno. Jest godzina 5.45. Międzynarodowy Dzień Kobiet. Oddajemy głos Warszawie.

**DO BIURA RZECZY ZNALEZIONYCH** wszedł chudy mężczyzna i polozyl na ladzie guzik. Mężczyzna z drugiej strony ladz podniósł głowę znad książki, popatrzył na guzik i zapytał:

— Co to jest?

— Jak to co? — zapytał cicho chudy. — To jest guzik.

— Widzę, że guzik — powiedział surowo pracownik biura, ale po co go pan przyniósł? Co pan żartuje ze mnie?

— Nie — jeszcze ciszej powiedział chudy. — Ja... ja... myślałem, że skotno biuro rzeczy znalezionych... — A czy przypadkiem nie przyniósł pan zgubionęj przez kogoś zapalki? — sarkastycznie zapytał pracownik biura.

— Zapalki? A, nie — wzruszył ramionami chudy. — Zapalki nie przyniósłem.

— No i dzięki Bogu. Oto pański guzik, dziękuję za żart, chociaż mówiąc szczerze, niebył wesoły.

## TO JEST DAMSKI GUKIK!

— Pan wybaczy, ale wcale nie zamierzałem pana rozweselić. Przyniósłem guzik do biura rzeczy znalezionych. Guzik znaleziony przez mnie. Co tu jest śmieszności?

— I pan chce mnie przekonać, że poważnie pan przyniósł jedyny na świecie guzik do biura? — Oczwiciście. A pan by chciał, seabym przyniósł walizkę guzików?

— U licha, przecieć to zwykły guzik z tworzywa sztucznego. Gaby był ze złota, platyny, asa, to inna sprawa.

— Niestety — z zalem powiedział chudy. — Nie mam guzików ze złota, platyny i innych szlachetnych metalł. Proszę mi wierzyć, gdybym znalazł...

— Dobrze, dobrze, skoro pan nalega — westchnął pracownik biura — sporządziłmy protokół, chociaż nie wierzę, żeby ktoś przyszedł po takie głupstwo.

— Nie zna pan mojej żony — bąknął chudy.

— A co ma do tego pana żona?

— No właśnie, ten guzik zgubiła moja żona.

— Pan żona? No to dlaczego nie oddał jej pan tego nieszczęsnego guzika?! Coś podobnego!

— Wie pan, żyjemy w separacji. Już dwa dni...

— No dobrze. Ale jak pana żona się dowie, że znalazł pan jej guzik?

— Powiadomiłem ją o tym w liście.

Pracownik biura westchnął głęboko.

— Mam jeszcze jedno pytanie, jeśli pan pozwoli — powiedział. — Jest pan przekonany, że żona specjalnie będzie się fatygowała po jakiś brudny guzik, który można kupić w każdym sklepie?

— Tak, jestem przekonany — wyseptał chudy.

— Przepraszam za ciekawość, ale dlaczego jest pan tak mocno przekonany?

— Ona już stoi za drzwiami.

Thumaczył: L.M.

## DALEKO OD SZOSY

— Ale tu nie ma przecieć telefonu!

— Nie szkodzi. Ja i tak wiedziałam, że pan nie podnosi nigdy słuchawki. We wszystkich gazetach o tym pisał.

Inspektorowi ta sprawa zaczęła się nie podobać. Coraz bardziej jednak saczynala mu się podobać zielonooka dziewczyna.

— Czy mogłaby się pani na chwilę odwrócić — przypomniał sobie nagle o niezalatwionym problemie. (CDN).

**OKAZUJE SIĘ,** że nie byliśmy tak daleko od prawdy, twierząc w ubiegłym tygodniu, że błoto może nawet pomóc. Otrzymałmy wiele telefonów od znanych specjalistów w tej dziedzinie naszego życia. Ołóż, zapewnią nas oni, że może.

Na zdjęciu: w drodze do pracy jedna z pracownic Administracji Osiedla Hutników w Gołanogu demonstruje technikę korzystania z kapieli błotnych. Ona sama twierdzi, że jeszcze tak niedawno narzekala na wiele dolegliwości, które teraz, jak ręką odjął.



Co dla swojej kobiety w dniu Jej Święta? Odpowiadają mężczyźni:

**Zbigniew B.** z B-1: Szkoda gadać!; **Jarosław C.** z B-4: Wpadnę w nocy do domu znieńnacka, już zatłowiłem sobie to z majstrem; **Krzysztof L.** z Mostostalu Kraków: Oj, mam ją dla niej niespodziankę, mam, **Waldemar P.** z Huty Katowice: Kupię jej nowy krawat i maszynkę do

golenia zagraniczną; **Zdzisław W.** z B-2: Kwiaty, reszta zależy od pogody. Jeśli będzie ładna, zaproszę ją i teściową do kina, jeśli będzie padać, pójdziemy na spacer do parku. One obie lubią, gdy jestem męski; **Krzysztof G.** z Huty Katowice: Poszczęściło mi się w tym roku, mam akurat dyżur przez dwadzieścia cztery godziny; **Janusz K.** z HK: Siebie, jak dobrze pójdzie.

**POZIOMO:** 1. Święta; 4. O namiennej i zmysłowej; 7. Może być albo otwarta albo zamknięta; 9. Konna, bez biletu; 11. Do snania, przeważnie nie pomaga; 13. Idzie się do niego, rusza; 14. Około tysiąca kilogramów; 15. Zimna w nim woda, trochę będzie szkoda; 16. Na dziurę; 18. Dość popularne wyrażenie; 21. Do osiągnięcia; 23. Osmi; 25. Pracy, zajęć, wszystkiego; 26. Z lewej komory krew bierze i odprowadza.

|    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  |
| 7  | 8  | 9  | 10 |    |    |
|    |    | 11 | 12 |    |    |
| 13 |    |    |    | 14 |    |
| 15 |    |    |    | 16 | 17 |
|    |    | 18 | 19 | 20 |    |
| 21 | 22 |    | 23 | 24 |    |
| 25 |    |    | 26 |    |    |

## KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

**PIONOWO:** 1. Do nabijania; 2. Cięta, ale nie kamelia; 3. Alkohol o przyjemnym (?) zapachu; 4. Strusia duże; 5. Zaraz potem dwa, i tak dalej; 6. Rym do zamiata; 8. Z gwintówki ją ktoś chciał strącić; 10. Palowa antala; 12. W dowcipie podobno wcale się od baletu nie różni; 15. Szanowny pan; 17. Dusj; 19. Gorąca, np. 40 w cieniu; 20. Hotelowa np.; 22. Na grubego zwierza, przeważnie w liczbie mnogiej; 24. Ten od transportu międzynarodowego.

**Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: POZIOMO** — baran, osłep, wapno, zarzo, indyk, łotr, ruch, kosa, cham, niuch, Polak, tyran, rewla, sedes; **PIONOWO** — bawół, rep, neon, acyż, for, proch, nirwana, okrucy, Dersu, kiper, minus, ikra, czas, lew, rad. Z przykrością stwierdziliśmy, że do poprzedniej krzyżówki wkradł się błęd. Serdecznie przepraszamy autora i Czytelników.

Wszystkim naszym Czytelnikom, które rozwiązywać będą krzyżówkę, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet podajemy (dla ułatwienia rozwiązania), że hasło „18 poziomo” brzmi: kurde. Mężczyźni muszą odgadnąć sami.